



1. Nowy York. Drapacze nieba wyspy Manhattan.

MICHAŁ KOSTANECKI

ROZWÓJ NOWOCZESNEJ ARCHITEKTURY AMERYKAŃSKIEJ

Sprzeczności sytuacji amerykańskiej. Rozwój prądów nowoczesnych w architekturze amerykańskiej, nie wyłączając wypadków ostatnich miesięcy, jest dziwnym na pozór paradoksem.

Warunki bowiem, składające się na powstanie myśli nowoczesnej w architekturze, znajdują się na gruncie Ameryki w stopniu bez porównania silniejszym, niż w jakimkolwiek innym kraju, a jednak nigdzie nie spotyka się tyle nieświadomości o samem istnieniu zagadnień architektury nowoczesnej. Kiedy w r. 1925 zaproszono Amerykę do wzięcia udziału w wystawie sztuki nowoczesnej w Paryżu, ówczesny minister a dzisiejszy prezydent Hoover odpowiedział odmownie w słynnym zdaniu, że Ameryka nie posiada sztuki nowoczesnej, ponieważ jest krajem przemysłowym.

Paradoksalnym również jest fakt, że właśnie z Ameryki wyszedł wpływ Frank Lloyd Wright'a, zwanego przez niektórych z uwielbieniem a przez innych z pobłażliwością „ojcem architektury nowoczesnej”, a jednak w żadnym innym kraju nie napotyka się wysiłki nowoczesnie myślących architektów na tak zdecydowany opór zarówno ze strony ogółu architektów, jak i publiczności.

Osobliwością sytuacji amerykańskiej stało się zatem i to, że przez pierwsze ćwierć wieku dwudziestego nie mamy tam do czynienia, jak w innych krajach, z walką dwóch grup, ale prawie wyłącznie ze zmaganiem się potężnej indywidualności Wright'a z oporem prawie całego świata architektonicznego i prawie całej publiczności. Opór ten bywał czasami zorganizowany, a czasami polegał jedynie na nieświadomości i obojętności.

Uzasadnienia tego dziwnego stanu rzeczy możemy szukać poniekąd w rozwoju historycznym, chociaż oczywiście nie mamy jeszcze dzisiaj dostatecznej perspektywy dla należytej oceny przyczyn i oddziaływania wpływów, kształtujących dzisiejszą architekturę amerykańską.

Rok 1893. Punktem zwrotnym w rozwoju architektury amerykańskiej stał się rok 1893, rok wystawy światowej w Chicago, której wpływ architektoniczny do dziś dnia nie stracił prawie nic ze swej mocy. Równocześnie w tym samym roku stanął też pierwszy dom, zaprojektowany przez arch. Frank Lloyd Wright'a, mianowicie dom Winslow, w River Forest, eleganckim przedmieściu willowym Chicago (rys. 17).

Przed tym rokiem ogromną większość budynków na rozległych i słabo wówczas zaludnionych przestrzeniach Ameryki stawiali



2. Dodge City w St. Kansas w r. 1878.



3. Pawilon na wystawie w Filadelfji w r. 1876.



4. Budynek Wystawy Światowej w Chicago z r. 1893.



5. Grupa budynków Wystawy Światowej w Chicago z r. 1893.

w mniej lub więcej prymitywny sposób miejscowi majstrowie murarscy i ciesielscy (rys. 2), budynki w większych miastach tonęły przeważnie w okropnościach epoki „przedsecesyjnej” (rys. 3), a wśród architektów ścierały się dwa prądy. Jeden, starszy, reprezentowany przez architektów przeważnie czikagaskich, jak Henry Richardson i John Root, których twórczość rozciągała się od romanizującego budownictwa kamiennego do wysiłków, przypominających wczesne eksperymenty „konstruktywistyczne” Schinkla; najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku był jednakowoż arch. Sullivan, którego śmiała i twórcza teoria ornamentyki okazała się tak płodną, jako tło dla przyszłej twórczości jego ucznia Wright'a. Drugi kierunek natomiast skupiał architektów przeważnie nowojorskich, przybyłych niedawno z paryskiej Ecole des Beaux-Arts, której wpływ nie zaznaczał się jeszcze wówczas powszechnie w Ameryce.

Losy architektury amerykańskiej na nadchodzące pół wieku rozstrzygnęły się, gdy powierzono wykonanie budynków wystawowych grupie Beaux-Arts (rys. 4 i 5).

Architekt Sullivan otrzymał w projektowanej przez nich całości



6. Arch.: Adler & Sullivan. Budynek na Wystawie Światowej w Chicago w r. 1893.



7. Arch.: Bakewell & Brown. Ratusz w Pasadena w Kalifornji.



8. Arch. B. G. Goodhue. Budynki w San Diego w Kalifornji. R. 1915.



9. Arch. W. L. B. Jenney. „Home-Insurance-Building“ w Chicago. R. 1885.



10. Arch.: Holabird & Roche. „Tacoma-Building“ w Chicago. R. 1888.

jedynie jeden budynek (rys. 6), wykazujący zarówno silne jak i słabe strony jego talentu.

Wpływ wystawy czikagoskiej. Wpływ architektoniczny wystawy był ogromny. Wielka masa zwiedzających dowiedziała się na wystawie po raz pierwszy o samym istnieniu projektowania architektonicznego, a dla wszystkich prawie wystawa była pierwszym zetknięciem z możliwościami projektowania urbanistycznego. Wpływ wystawy położył również pożądany kres rozwojowi wybujałości „przedsecesyjnych”.

Z drugiej jednak strony pod wpływem wystawy ustaliło się w szerokich kołach publiczności i architektów mniemanie, że jedyną drogą, wiodącą do architektonicznej godności, jest powtarzanie form architektury pseudo-klasycznej, a przynajmniej któregoś z innych stylów historycznych. Mniemanie to zresztą utrzymało się bez zmiany prawie że po dziś dzień. Zwłaszcza najsilniejszą jego ostoją było stowarzyszenie, łączące architektów całej Ameryki — „American Institute of Architects”, w skróceniu A. I. A.

Jednakowoż wśród wpływów wystawy może na dłuższą metę najgłówniejszym było wytworzenie się zwyczaju uważania powtarzających się w Ameryce co kilka lat wielkich wystaw za architektoniczne wzory do naśladowania. Najtypowszym tego przykładem był rozwój budownictwa w stylu hiszpańskiego renesansu (rys. 7) w Kalifornii po wystawie w San Diego w r. 1915 (rys. 8). I być może, właśnie ten zwyczaj brania za wzór architektury pawilonów wystawowych, z ich stumetrowej długości portykami rzymskimi z gipsu na listwach drewnianych, był także jednym z wpływów, które wytworzyły wśród szerokich mas Amerykanów zapatrywanie, że architektura jest jedynie dekoracją zewnętrzną, dolepioną do budynku i ma na celu zastąpienie kryjącej się za fasadą rzeczywistości.

Drapacz nieba do r. 1914. Wielkiemu zalewowi architektury „po-wystawowej” stawiła z natury rzeczy najdłuższy opór młode wówczas zadanie „drapacza nieba”. Powstanie „drapacza” było tak stopniowe, że nie da się ściśle określić, który z wczesnych wysokich budynków był „pierwszym drapaczem”. W każdym jednak razie już w latach osmdziesiątych powstawały w Chicago budynki o cechach wybitnie „drapaczowych” (rys. 9). Zaznaczyć tu należy, że wczesny ten rozwój odbywał się w Chicago, a nie



11. Arch.: Burnham & Root. „Monadnock-Building“ w Chicago. R. 1887.



12. Grupa wczesnych drapaczy w Nowym Yorku. Na lewo ratusz z r. 1813.



13. Grupa nowojorskich drapaczy mieszkalnych z lat ostatnich oraz drapacz biurowy (x) z r. 1930.

piętrowych „kamienic”, stawianych jedne na drugich lub rozciąganych do góry. Nie było mu jednak danem rozwinąć w pełni swojej idei przy zadaniu, zakrojonem na większą miarę. Jednym z wielu powodów było zapewne i to, że wpływ architektury „po-wystawowej” wypierał już powoli architektów, należących do reprezentowanej przez niego grupy, ale przede wszystkim to, że punkt ciężkości rozwoju architektury „drapaczowej” przeniósł się koło r. 1900 z Chicago do Nowego Yorku, gdzie starano się od razu nadać jej formy renesansowe lub klasycystyczne z wybitnym podziałem poziomym (rys. 12 i 14).

Zdecydowany zwrot pod tym względem nastąpił dopiero w r. 1913. W tym roku mianowicie ukończył arch. Caas Gilbert swój słynny Woolworth-Building (rys. 15), w którym rozwinął myśl, rzuconą przed kilkunastu laty przez Sullivan'a. Prawda, że budynek jest oblepiony formami gotyckimi, prawda, że stalowy szkielet musi dźwigać 7500 tonn uwieszonych od zewnątrz płyt terrakotowych, ale pomimo to stoi Woolworth-Building jeszcze dziś jako jeden z najszlachetniejszych przykładów niewstrzymanego pędu ku górze. Rozwój ten jednakowoż dotyczył prawie wyłącznie drapaczy biurowych, podczas gdy drapacze mieszkalne stawia się jeszcze dziś prawie wyłącznie w formach, zapożyczonych z paropiętrowych pałaców renesansowych (rys. 13), lub też z „colonial style” (amerykańska odmiana klasycyzmu 18-go wieku).

w Nowym Yorku, jak przypuszcza się powszechnie zarówno w Europie, jak i w Ameryce.

To też opracowanie projektów wczesnych „drapaczy” przypadło w udziale architektom grupy czikagowskiej, którzy znajdowali już w tym okresie uczciwe i poważne rozwiązania (rys. 10 i 11). Ale dopiero arch. Sullivan był tym, który znalazł (w swoim Wainright-Building w St. Louis) wyraz drapacza jako budowli, której istotą jest układ pionowy, w przeciwstawieniu do dotychczasowych kilku-

Inżynierowie amerykańscy. Tymczasem na wielkich przestrzeniach nowego kontynentu, zdaleka od „ośrodków kultury”, skromni i nieznanymi, kierujący się jedynie uczciwością techniczną inżynierowie amerykańscy tworzyli powoli dzieła, których prymitywne piękno miało później zachwycić cały świat, dzieła, których



14. Wczesny drapacz w Nowym Yorku.



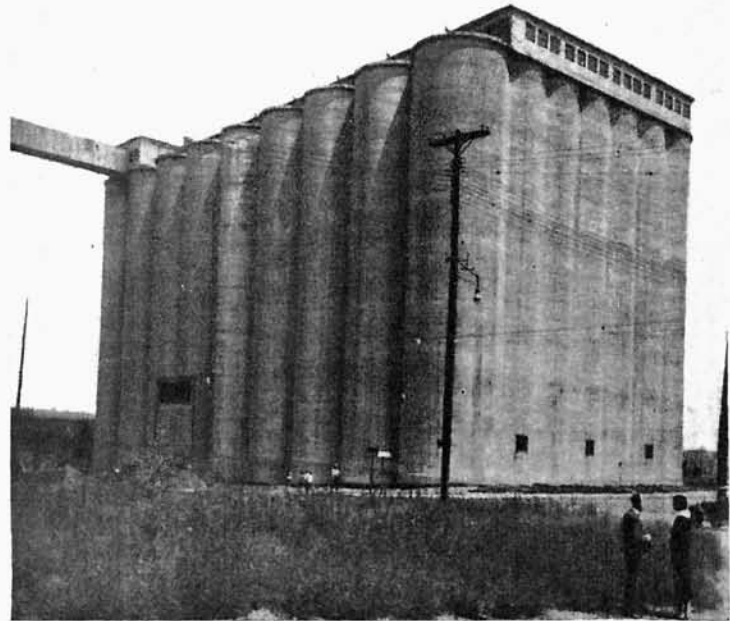
15 Arch. Cass Gilbert. „Woolworth-Building” w Nowym Yorku. R. 1913.

ze względu na ich przeznaczenie nie uważano za dostatecznie ważne, ażeby je przykrywać zewnętrzną „architekturą” (rys. 16).

Frank Lloyd Wright przed wojną światową.

A przedewszystkiem na przedmieściach rozwijającego się z niewidzianą prędkością Chicago, w samotnej heroicznej walce pracował i rozwijał się rewolucyjno-twórczy geniusz Frank Lloyd Wright'a, człowieka, który odważył się spojrzeć w oczy nadchodzącej epoce. Niema potrzeby mówić tu długo o samej historii wczesnych dzieł Wright'a, ani o tem, jak podróż amerykańska arch. Berlage i jego zetknięcie z Wright'em zapoczątkowały wpływ Wright'a na architekturę holenderską, który miał później doprowadzić do rozkwitu jej nowoczesnego kierunku, o tem, z jakim pietyzmem studjowano i wydawano jego prace już w r. 1910 w Niemczech, ani o samem bogactwie i konsekwencji rozwoju jego twórczości. Rzeczy te są znane każdemu, kto poważniej studjował historję architektury nowoczesnej. Zająć się musimy przedewszystkiem wpływem prac Wright'a na architekturę amerykańską, czy też raczej wpływu tego braku.

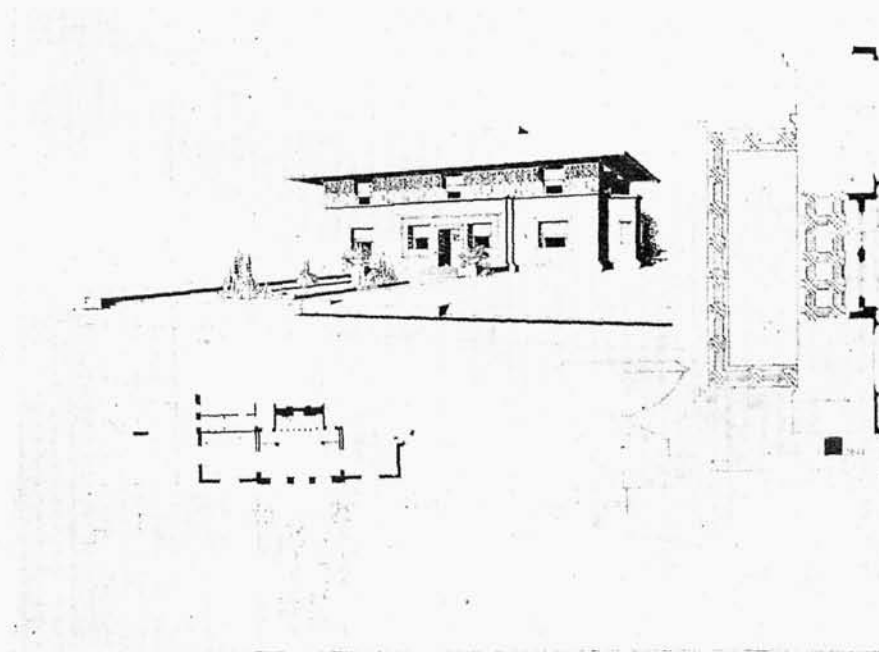
Istotnie bowiem, podczas gdy w Europie pionierzy architektury nowoczesnej uważali Wright'a za czołowego architekta Ameryki, w Ameryce można doszukać się bezpośredniego wpływu Wright'a niemal tylko w najbliższych okolicach Chicago. W reszcie Ameryki, a zwłaszcza w Nowym Yorku, nie słyshał o jego architekturze prawie nikt. To też jego klientami byli w ogromnej przewadze ludzie prywatni, powierzający mu budowę własnych domów, a jedynem większem zadaniem, które Wright otrzymał w Ameryce, była budowa gmachu administracyjnego fabryk Larkin w Buffalo w r. 1903 (rys. 18). Natomiast rewolucyjność jego idei już w tym wczesnym okresie (rys. 19 i 21) sprawiła, że był jednomyślnie wyklęty przez tych nielicznych architektów z oficjalnego kierunku A. I. A., którzy się z jego pracą zetknęli, względnie uważali ją wogóle za wartą zastanowienia. A gdy w r. 1915 rząd japoński wybrał Wright'a z pomiędzy architektów całego świata dla budowy reprezentacyjnego hotelu Imperial w Tokio (rys. 20), wybitni członkowie A. I. A. starali się wszelkimi siłami przekonać oficjalne sfery japońskie, że mają do czynienia z niebezpiecznym człowiekiem, który zmarnuje powierzone mu środki, a nadto skompromituje architektów amerykańskich w oczach świata. W tym wypadku



16. Elewator zbożowy w Minneapolis St. Minnesota.

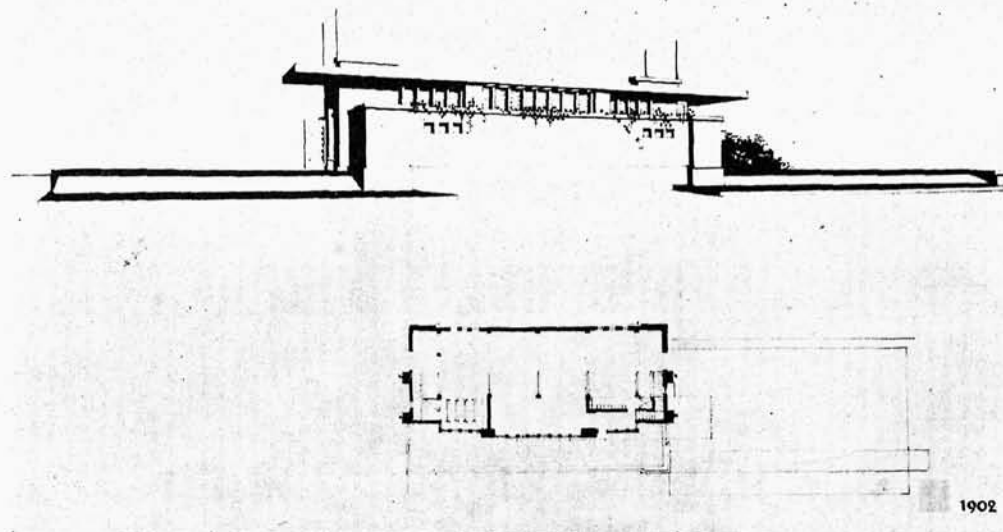
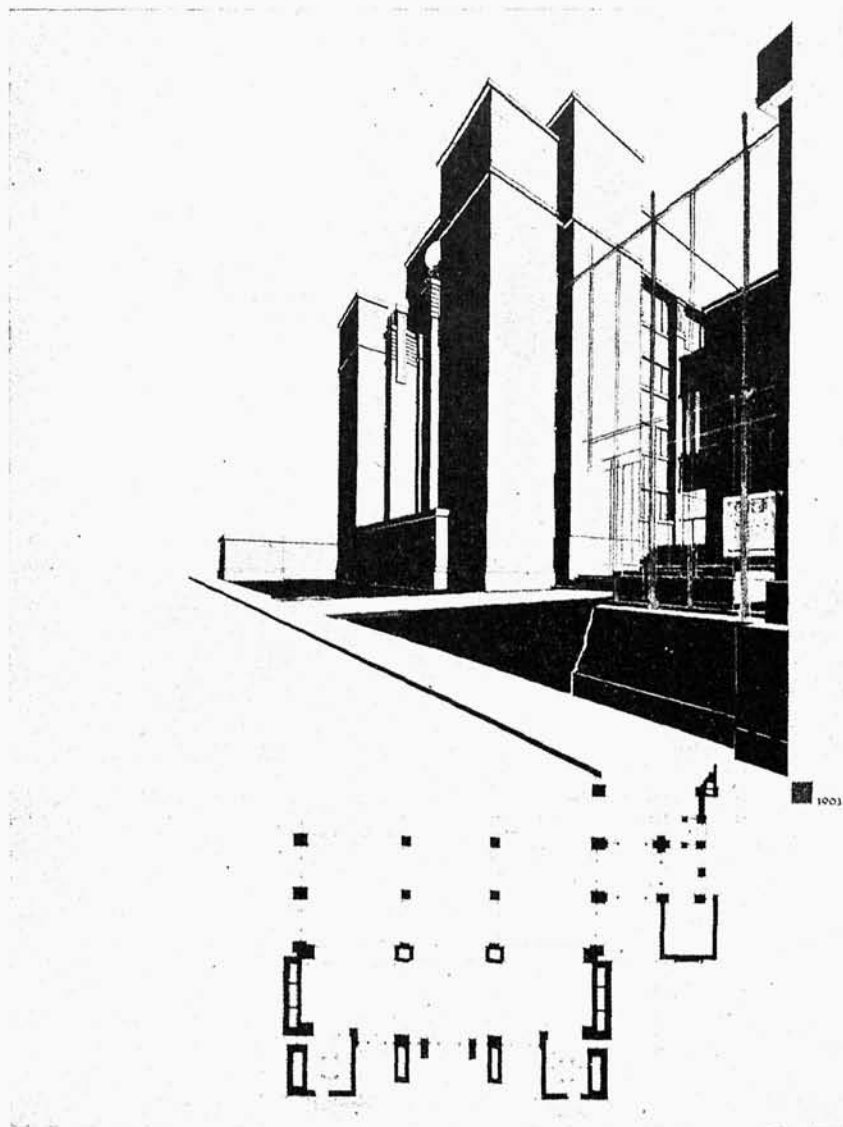
jednakowoż siła wyższa udowodniła słusność założeń konstrukcyjnych Wright'a, gdy z większych budynków jedynie Hotel Imperial przetrwał bez najmniejszej szkody trzęsienie ziemi z r. 1922. Nawiasem mówiąc, budowa hotelu Imperial zapoczątkowała również dzisiejszą nowoczesną architekturę japońską. Wielu z obecnych młodych japońskich architektów pracowało przy tej budowie pod kierunkiem Wright'a.

Wpływ wojny światowej. Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny światowej i nawiązane skutkiem tego bliższe stosunki z Europą nie mogły pozostać bez wpływu na architekturę amerykańską, ale wpływ ten był zadziwiający w swoich



17. Arch. Frank Lloyd Wright. Dom Winslow w River Forest pod Chicago. R. 1893.

18. Arch. Frank Lloyd Wright. Budynek administracyjny fabryk Larkin w Buffalo w St. New York. R. 1903.

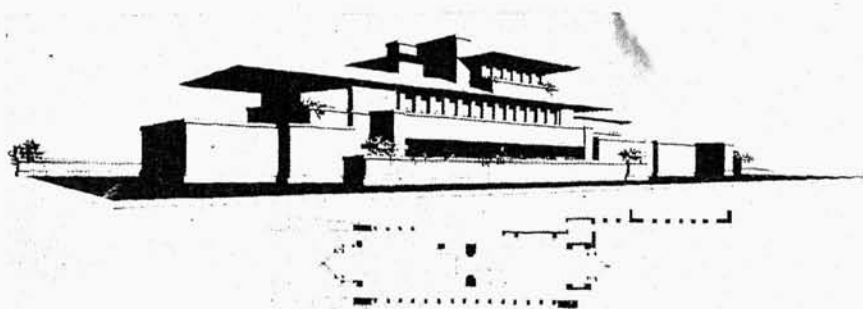


19. Arch. Frank Lloyd Wright. Projekt przystani wioślarskiej dla Madison w St. Wisconsin. R. 1902.

20. Arch. Frank Lloyd Wright. Hotel Imperial w Tokio. R. 1916.



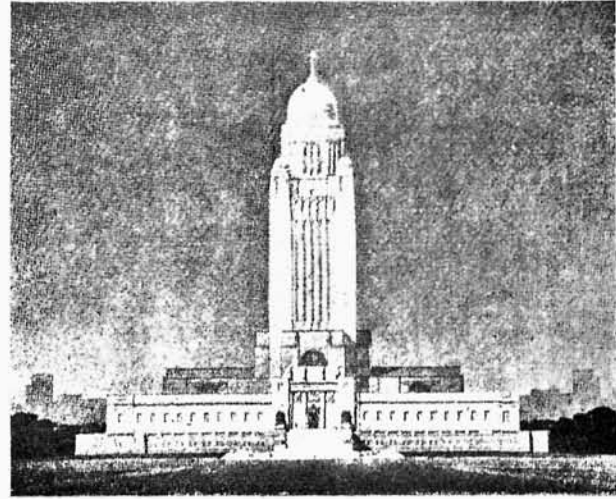
21. Arch. Frank Lloyd Wright. Willa w Chicago. R. 1906.



1906

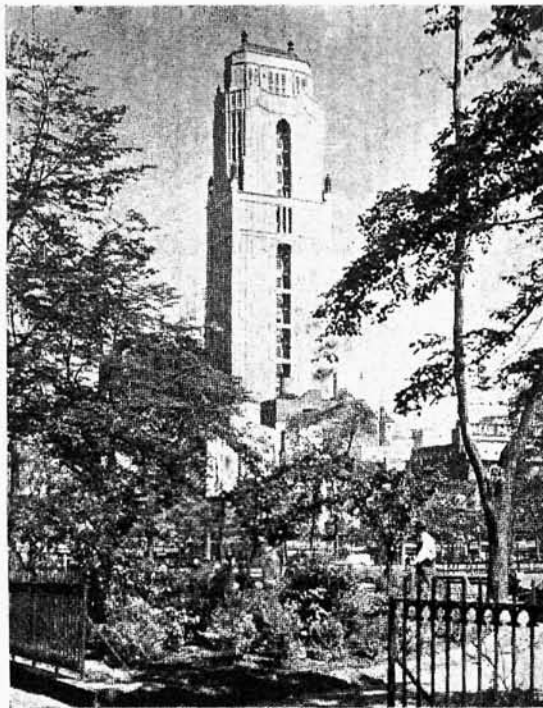


22. Arch. Frank Lloyd Wright. „Taliesin“, dom własny w Spring-Green w St. Wisconsin. Na prawo pracownia, na lewo w głębi dom mieszkalny. R. 1911-26.

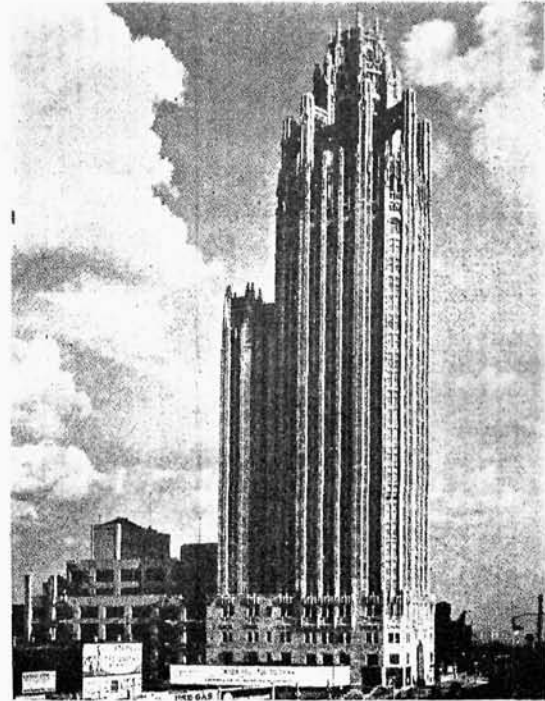


24. Arch. B. Goodhue. Kapitol Stanu Nebraska. R. 1920.

23. Arch.: Zook & Mc Caughey. Dom w Park Ridge w St. Illinois.



25. Arch.: Helmle & Corbett. „Bush-Building“
w Nowym Yorku.



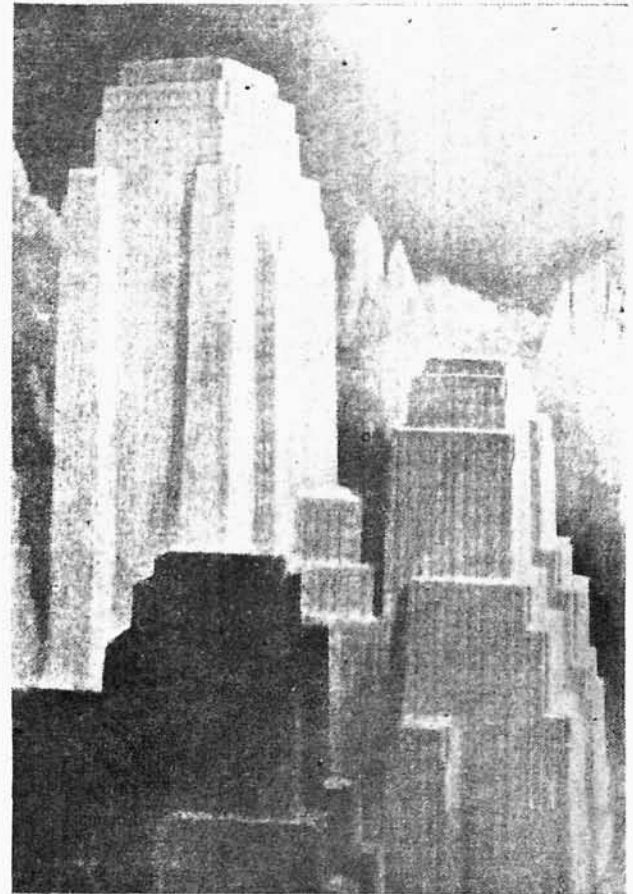
26. Arch.: Howells & Hood. „Chicago-Tribune-
Tower“. R. 1922.



27. Arch.: Eliel Saarinen, D. G. Wallace & B. Grenman. Projekt konkursowy „Chicago-Tribune-Tower“ (nagr. druga). R. 1922.



28. Arch. B. G. Goodhue. Projekt konk. „Chicago-Tribune-Tower“ (zaszczytna wzmianka). R. 1922.



29. Hugh Ferriss. Fantazja architektoniczna.

skutkach. Mianowicie wielkie ilości Amerykanów zetknęły się wówczas po raz pierwszy z narodami o wielowiekowej tradycji historycznej i wytworzyło się wśród nich skutkiem tego dążenie do chociażby sztucznego spotęgowania nikłej tradycji amerykańskiej. Nie bez wpływu było tu zapewne także i pragnienie pozornego przynajmniej odciążenia się od zmian nadchodzącej epoki maszynowej. Zmiany te wystąpiły właśnie od czasu wojny ze zdwojoną siłą na skutek coraz intensywniejszego tempa uprzemysłowienia kraju. W każdym bądź razie Ameryką zawładnęła „antykompanja” z siłą, niewidzianą nigdy przedtem w Ameryce, ani w żadnym innym kraju. Przytem w architekturze mieszkalnej „colonial style” stał się do dziś dnia najpopularniejszym hasłem (rys. 23). I trzeba przyznać, że Amerykanie doszli w odtwarzaniu stylów minionych do perfekcji. Pozycja architektury „po-wystawowej” wydawała się wielu pewniejszą niż kiedykolwiek, lecz równocześnie zaczynały się już pokazywać nieznaczne rysy w gmachu jej hegemonji. Mianowicie wybitny eklektyk arch. Goodhue zaledwie w pięć lat po swoich budynkach wystawowych w San Diego (rys. 8) zaczyna tworzyć w zachodnich Stanach, zdala od Nowego Yorku, w nowoczesnie uproszczonych formach pół-klasycznych (rys. 24).

Drapacz nieba po wojnie. Tymczasem zyskujący coraz większe znaczenie w opinii publiczności i architektów drapacz nieba rozwijał się w dalszym ciągu niezależnie od mód architektonicznych, jakgdyby według swoich własnych praw

biologicznych. Najważniejszym wydarzeniem w jego rozwoju od czasu Woolworth-Building było przeprowadzenie podczas wojny w Nowym Yorku ustawy budowlanej „zoning-law”, ustalającej, ze względów czysto praktycznych, przepisy o cofnięciach (set-backs) budynków w określonych wysokościach ponad poziomem ulicy. Cofnięcia te wytwarzają naturalną tendencję do zamknięcia masy kilkunastopiętrowego drapacza w linii parabolicznej. Tendencja ta zaznacza się już wyraźnie w gotycyzującym Bush-Building arch. Corbett'a (rys. 25), ale dowodem jej zwycięstwa stał się dopiero wynik konkursu na budynek dziennika „Chicago Tribune” w r. 1922. Mianowicie, prawie wszystkie prace nagrodzone i wyróżnione oraz wielka część pozostałych wykazywały sylwetę o typie parabolicznym. Przytem znaczenia, jakie przypisywano właśnie tej sylwecie samej w sobie, dowodzi fakt, że odznaczona pierwszą nagrodą praca nowojorskiego arch. Hood'a uzyskuje linię paraboliczną przez „luki przerzutne” u szczytu, o funkcji wyłącznie dekoracyjnej (rys. 26). Ale podczas gdy projekt Hood'a trzyma się form gotyckich, projekt, odznaczony drugą nagrodą, wykazuje formy już nie ściśle historyczne, o bardziej nowożytniej prostocie (rys. 27). Nieznaczny ten postęp wywołał wśród amerykańskiej młodzieży architektonicznej ogromny entuzjazm, trudny dzisiaj do zrozumienia, zwłaszcza dla Europejczyka.

Autorem zaś tego projektu był fiński modernista Eliel Saarinen. Drogą okrężną na Europę modernizm wracał do Ameryki, chociaż zabarwiony niemieckim „Jugendstil'em”.

Projekt niedługo potem zmarłego arch. Goodhue'a, odznaczony



30. Arch.: Howells & Hood. „Radiator-Building“ w Nowym Yorku. R. 1925.



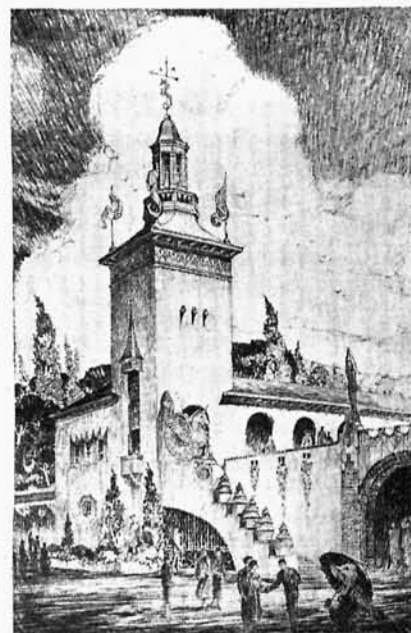
31. Arch.: Voorhees, Gmelin & Walker. „Telephone-Building“ w Nowym Yorku. R. 1926.

tylko zaszczytną wzmianką, poszedł wówczas jeszcze dalej w uproszczeniu form (rys. 28).

Tymczasem architekt Corbett i malarz Ferriss snuli na papierze swoje fantazje na temat po rzeźbiarsku traktowanych brył drapaczy, wznoszonych na podstawie „zoning-law” (rys. 29). Charakterystyczne jednak jest, że w tym okresie zaopatrywali oni swoje fantazje w warjanty, wyjaśniające, że w razie gdyby przyszło do wykonania, możnaby te same bryły ubrać również w formy historyczne.

Na zrealizowanie w praktyce musiały uproszczone formy drapaczy Saarinen'a, Goodhue'a i Ferriss'a czekać parę lat. Pierwszym głośnym krokiem w tym kierunku był następny drapacz Hood'a, mianowicie nowojorski Radiator-Building (rys. 30) w r. 1925 i prawie równocześnie także Telephone-Building (rys. 31) arch. Ralph Walker'a. Wnętrza Radiator-Building były jednak jeszcze utrzymane w formach prawie historycznych, natomiast Telephone-Building był pierwszym drapaczem, wykonanym całkowicie w formach dekoracyjnych „modern”.

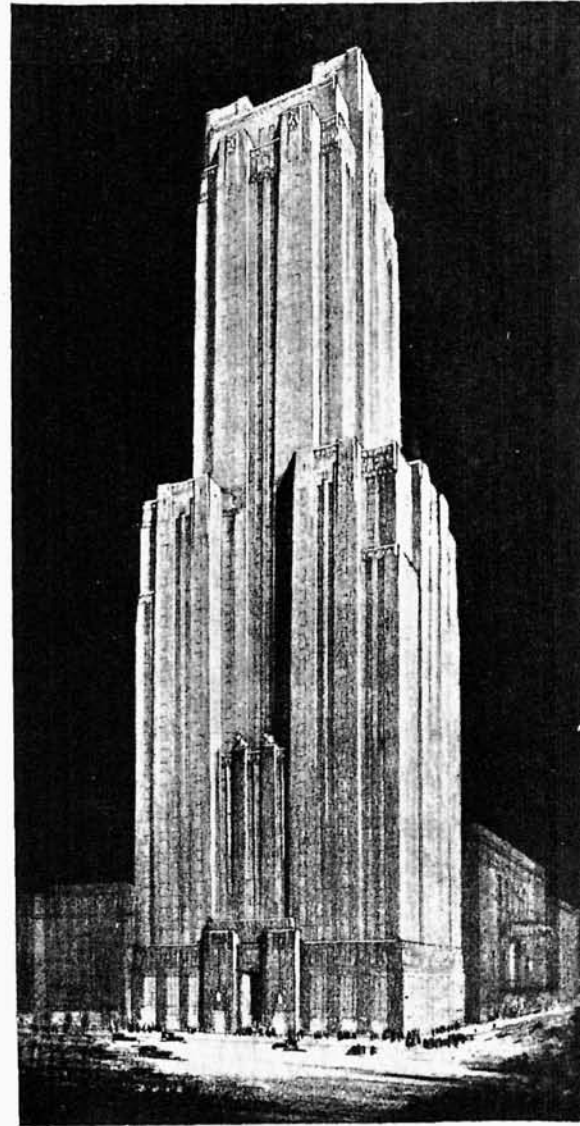
32. Amerykański projekt „modernistyczny“ z r. 1928.



33. Arch. H. A. Magoon. Dom kąpielowy w Jones Beach pod Nowym Yorkiem. R. 1930.

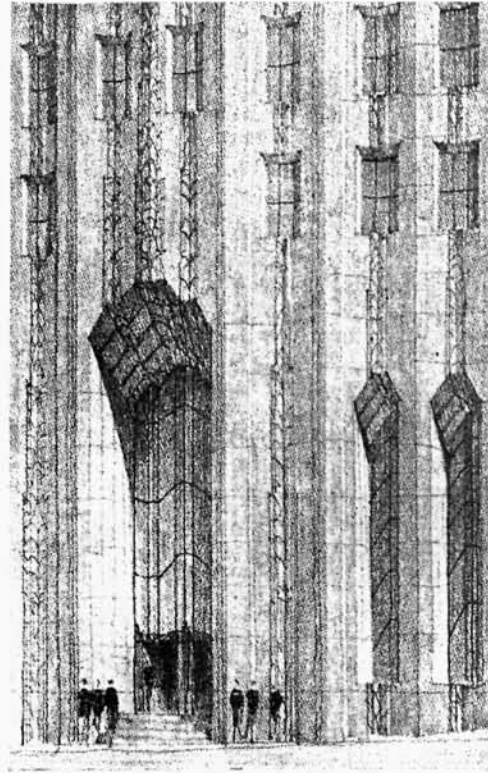
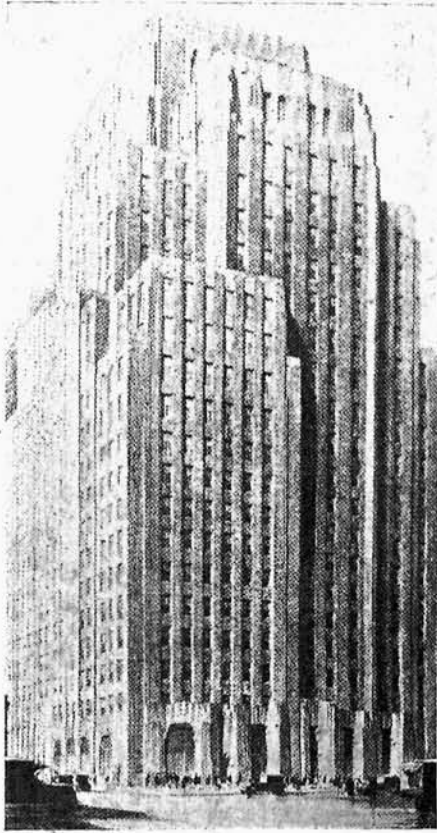
Wpływ wystawy paryskiej r. 1925. Ale sytuacja r. 1925/6 nie była już taka sama, jak atmosfera r. 1918/19. Stosunki z zagranicą, nawiązane podczas wojny, utrzymywali w dalszym ciągu turyści amerykańscy, jeżdżący tysiącami co roku do Europy. To też, w charakterystyczny dla Amerykanów sposób, na skutek paryskiej wystawy „Arts Décoratifs”, stopniowo zaczęły się przedostawać do Ameryki także i wpływy europejskiego modernizmu. Wpływom tym zaczęła ulegać najpierw publiczność, równocześnie zaczęły one oddziaływać i na sztuki dekoracyjne, a w końcu pośrednio i na architekturę. Co więcej, modernistyczne eksperymenty zaczęły ogarniać nawet architekturę nie-drapaczową, którą uważano przedtem za najbardziej nietykalną, podczas gdy na pewną ilość eksperymentów w zakresie architektury drapaczy patrzano zawsze z pobłażliwością. Inna rzecz, że „modernizm” w architekturze nie-drapaczowej wyraża się przeważnie przenoszeniem form drapaczy na inne budynki, jako motywów dekoracyjnych (rys. 33).

Modernizm wracał do Ameryki tym razem już szerszą falą, ale wracał także zniekształcony przez wpływy „secesji” i „arts décoratifs”, przychodził również jako rzecz gotowa z zagranicy, nieprzemyślana (zwano go powszechnie „stylem modernistycznym”), a zatem zastawał ludzi, do przyjęcia go nieprzygotowanych. Namnożyło się też wówczas w Ameryce różnych miejscowych i importowanych „modernistów”, którzy wyciągali dawno zarzucone formy europejskich „secesyj”, lub wpadali w te same błędy, próbując tworzyć własne formy dekoracyjne „nie-tradycyjne” (rys. 32), i za pomocą potężnej reklamy wmawiali zdezorientowanej publiczności, że ich twory są istotą „modernistycznego stylu”.



34. Arch.: Holabird & Root. Studium drapacza.

35. Arch.: Holabird & Root. Szczegół „Daily-News-Building” w Chicago. R. 1929.



36—37. Arch.: Vorhees, Gmelin & Walker. „Western - Union-Building“ w Nowym Yorku. R. 1930.

Nadewszystko jednak przychodził modernizm jako inna znowu forma czysto zewnętrznej gipsowej dekoracji. Architekci jeździli zatem do Europy na parę miesięcy, ażeby przywieźć „receptę” nowego stylu i wykonywali projekty w alternatywach „historycznych” i „modernistycznych”.

Dzisiejszy oficjalny „modernizm” amerykański. Alternatywy takie zdarzają się co prawda jeszcze i dzisiaj, ale przeważna część wczesnych wybujałości starła się już w ciągu ostatnich paru lat i obecny, oficjalnie uznany „modernizm” amerykański ma już cechy dosyć jednolite.

I tak, wśród jego przywódców przyjmuje się powszechnie za podstawową zasadę modernizmu komponowanie budynków z masywnych brył, mających o ile możności ukryć fakt, że znajduje się w ich wnętrzu przestrzeń powietrza (w perspektywach prawie nie zaznacza się okien), (rys. 34). Dekoracją zewnętrzną nie jest tu już gips, ani drzewo, ale tysiące tonn kamienia, stanowiące przeciętnie jedną trzecią obciążenia stalowego szkieletu. Zamiłowanie do owych „monumentalnych mas” miało między innymi swoje źródło w niewykonanych projektach arch. Goodhue'a (rys. 28) oraz w fantazjach architektonicznych Ferriss'a (rys. 29).

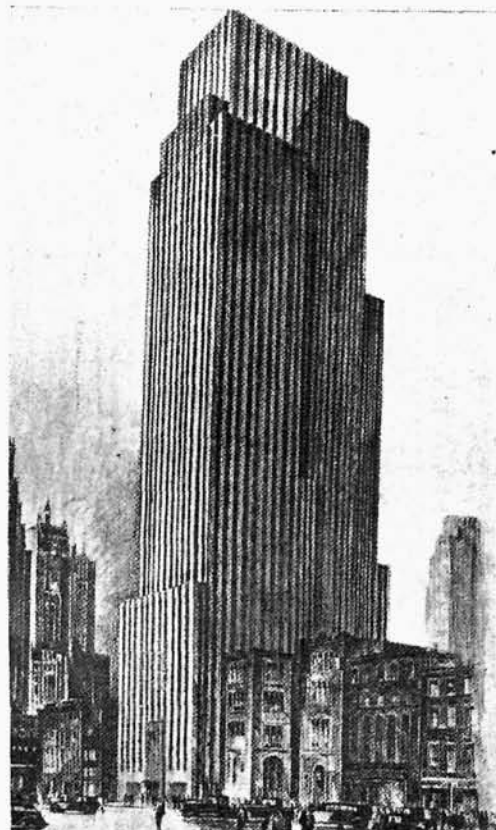
Inną popularną formułą jest również tworzenie form „modern” przez obcinanie szczegółów u form klasycznych. Przytem różni przywódcy oficjalnego „modernizmu” mają swoje odmiany indywidualne. A więc np. architekci czikagoccy Holabird & Root (synowie architektów z epoki Sullivan'a) złagodzili jeszcze bardziej formy Goodhue'a i komponują portyki z czworokątnych pilastrów zamiast kolumn (rys. 34 i 35). Arch. Walker w Nowym Yorku poszedł znowu w kierunku „monumentalnych mas” dalej, niż ktokolwiek inny (rys. 36), a w szczególności trzyma się zasady, znanej zresztą i w Europie, o ostrych kątach jako istocie modernizmu (rys. 37).

Niektórzy poszli ostatnio tak daleko, że pokrywają swoje budynki nie tylko „monumentalnymi masami” i ornamentami rodzaju „arts décoratifs”, ale również i wielkimi płaszczyznami gładkimi. Najmniej szablonowo przedstawia się jeszcze twórczość arch. Hood'a, zwłaszcza jego ostatni niezwykle interesujący (od zewnątrz) nowojorski drapacz News-Building z r. 1930 (rys. 38). Niestety, wnętrza toną znowu w wyzłacanych ornamentach typu „arts décoratifs”.

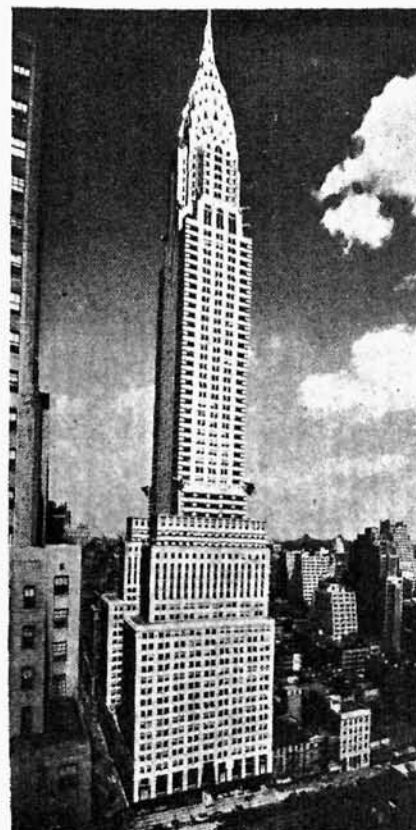
Drapacz nieba w latach ostatnich. Zresztą w architekturze czysto „drapaczowej” nastąpił w ostatnich latach wogóle niekorzystny zwrot. Mianowicie „zoning-law” okazało się bronią obosieczną. Przy drapaczach średnio-wysokich z przed lat pięciu dążyły jego przepisy do stworzenia silnej sylwety parabolicznej, ale przy obecnych drapaczach, dochodzących do stu pięter, stwarzają one sylwety, nacechowane częstokroć słabością. Jako przykład może służyć charakterystyczny Chrysler-Building ze swoim hełmem „à la Paris 1925” i dekoracją naroży, zaczerpniętą z imitacji „modernistycznych” okien (rys. 39).

A jednak „moderniści” z kierunku „monumentalnych mas” uważają wciąż za najpotężniejszy argument powoływanie się na piękno istniejących wielkich zbiorowisk drapaczy, a zwłaszcza słynnej sylwety wyspy Manhattan (rys. 1). Argument ten okazał się też najskuteczniejszym w praktyce i rzeczywiście trudno odmówić romantycznego piękna tym palisadom piętrzących się i prześcigających nawzajem stalagmitów. Pozostaje jednakowoż pytanie, ile to piękno ma wspólnego z architekturą, a ile zawdzięcza ono samemu ogromowi drapaczy, spiętrzonych ku niebu siłą cisnących się na tę drobną skalistą wyspę ludów i bogactw całego świata, oraz kosztem ilu poświęceń wewnętrznych wartości budynków otrzymano to zewnętrzne piękno.

38. (Na lewo). Arch.: Hood, Godley & Fouilhoux. „News-Building“ w Nowym Yorku. R. 1930.



39. (Na prawo). Arch. W. van Alen. „Chrysler-Building“ w Nowym Yorku. R. 1929.



Modernizm europejski w Ameryce. W przeciwstawieniu do „modernizmu” oficjalnego i tych architektów, którzy stają się „modernistami” od czasu do czasu wedle potrzeby, istnieje w całych Stanach Zjednoczonych zaledwie kilku architektów, których twórczość odpowiada kierunkom dzisiejszych modernistów europejskich. Przytem są to przeważnie Europejczycy, jak Neutra (rys. 40) i Schindler (obaj Wiedeńczycy i byli współpracownicy Wright’a) w Los Angeles, oraz Szwajcar Lescaze w Nowym Jorku (rys. 41). Fala modernizmu bowiem nigdy nie była w Ameryce ani w przybliżeniu tak silna, jak powojenna fala „antyczna”, pod której wpływem znajduje się jeszcze dziś ogromna większość Amerykanów.

Frank Lloyd Wright po wojnie światowej. A tymczasem zdala od ścierających się kierunków „modernu” i „antyku”, w Kalifornii, w pustyniach Arizony (rys. 42), i we własnej pracowni w Wisconsin (rys. 22) praca Frank Lloyd Wright’a szła nieprzerwanie naprzód. Od żelbetowych budowli kalifornijskich przechodzi Wright do prac nad przyszłym rozwojem wielkich miast, od feerycznego, wtopionego w pejzaż projektu luksusowego hotelu w Arizonie (rys. 43) do projektów drapaczy w metalu i szkle (rys. 44 i 45).

Jego sława europejska rozwija się w dalszym ciągu. Królewska akademja w Antwerpii mianuje go swoim członkiem honorowym, w r. 1925 holenderskie „Wendingen” wydaje monumentalny zbiór jego projektów i poświęconych im artykułów nowoczesnych architektów francuskich, holenderskich i niemieckich, w r. 1929 wychodzi entuzjastyczna ocena jego działalności w niemieckim Propyläen Verlag, a ostatnio w lecie r. 1931 Holandia i Niemcy sprowadzają z Ameryki zbiorową wystawę jego rysunków i modeli z ostatnich lat czterdziestu. Tymczasem w Ameryce część publiczności zaczyna

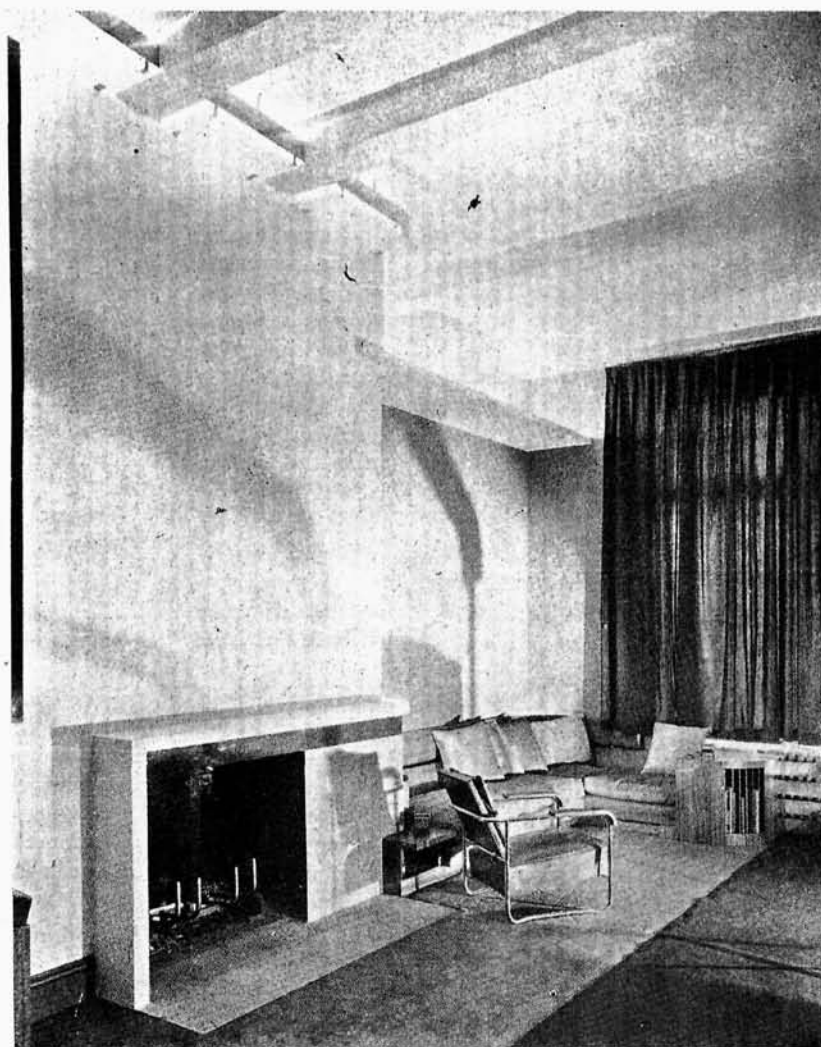
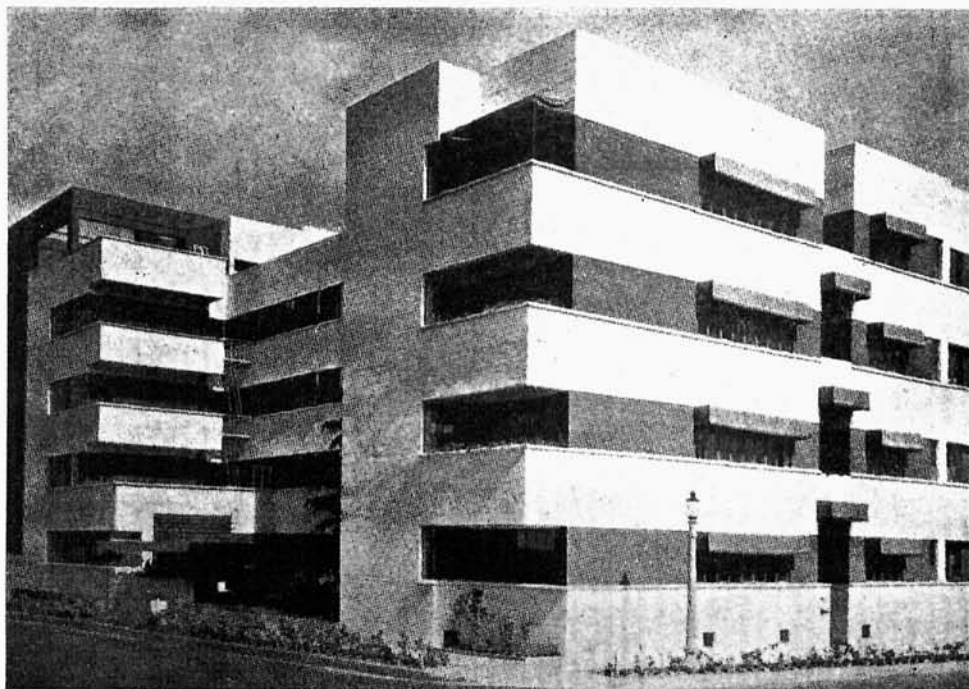
coprawda już dzisiaj oceniać ogrom jego zasług, parę uniwersytetów i instytucji naukowych zaprasza go w ostatnim roku na serje odczytów, z pietyzmem wydawanych później drukiem, ale pomimo to niema w Ameryce dotychczas o Wright’cie ani jednej monografji, a jego projekty pozostają projektami.

Oczywiście, jedną z przyczyn jest tu i obecny kryzys ekonomiczny, ale również siły, które kilkanaście lat temu starały się podkopać jego pracę w Tokio, działają jeszcze i dzisiaj, chociaż dawniejsi szermierze konserwatyzmu A. I. A. stali się dzisiaj przywódcami oficjalnego „modernizmu” i wydali nawet w r. 1930 w Nowym Yorku bankiet na cześć Wright’a.

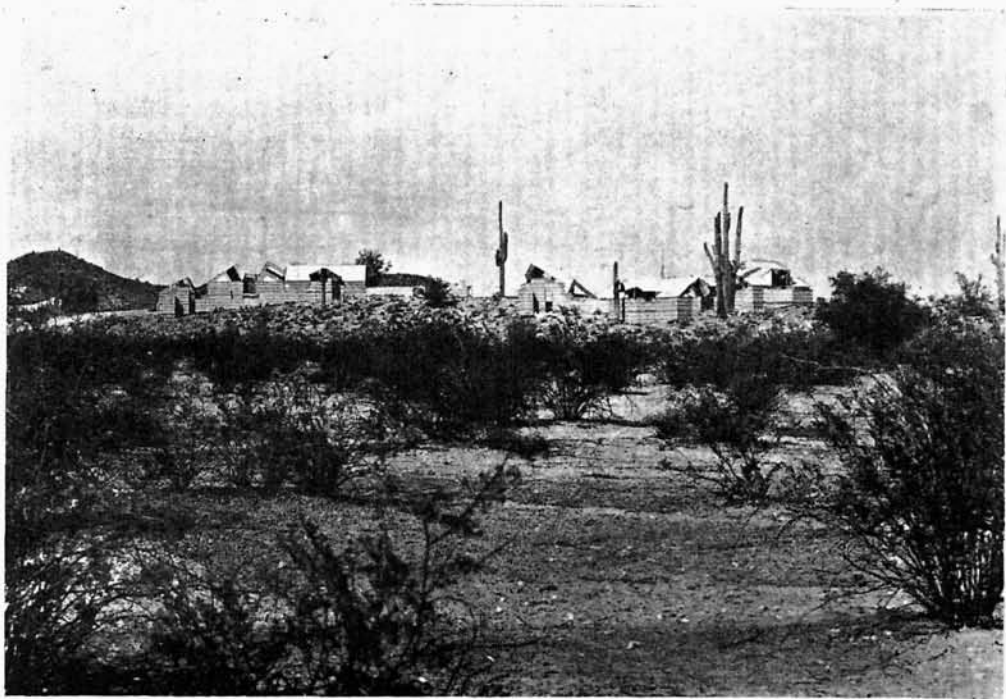
Wystawa światowa w r. 1933. Albowiem, podczas gdy parę lat temu architekci ci tworzyli jeszcze projekty „stylowe” i „modernistyczne” naprzemian, obecnie uznali już konieczność stania się „modern” i wygłaszają na ten temat programowe mowy. Lansowaniem zaś ich nowego kierunku ma być znowu wystawa światowa w Chicago, tym razem w r. 1933, od której Ameryka oczekuje znowu rozstrzygnięcia o przyszłych losach architektury. Utworzono zatem do opracowania budynków wystawowych komitet architektów, w skład którego weszli prawie wszyscy przywódcy oficjalnego „luchu modernistycznego”, i architektura wystawy ma zdobyć rynki całej Ameryki dla nowych produktów dzisiejszych „modernistów”. Już dzisiaj rozwija się w tym kierunku ogromną reklamę, (bowiem: „...architekt ... musi być ponad wszystko inne sprzedawcą...” — Corbett, oraz: architekt musi spełniać pięć warunków, „musi być po pierwsze businessman’em ... po piąte artystą...” — Walker).

Wright’a w komitecie architektów niema. A kiedy posypały się w tej sprawie interpelacje od interesującego się architekturą społeczeństwa, kierownicy komitetu podali jako przyczyny, dla których

40. Arch. R. J. Neutra. Dom
czynszowy w Los Angeles w
Kaliforniji.



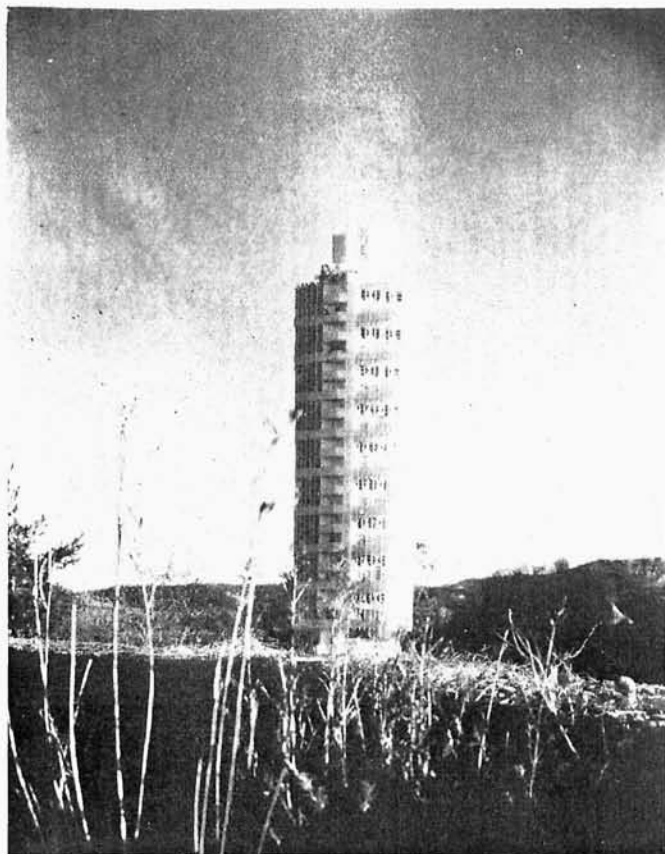
41. Arch.: Howe & Lescaze. Wnętrze.



42. Arch. Frank Lloyd Wright. Obóz architekta w pustyni w Stanie Arizona, w którym wykonywano studia na miejscu do projektów hotelu „San Marcos“.



43. Arch. Frank Lloyd Wright. Projekt hotelu „San Marcos in The Desert“ w pustyni w St. Arizona. R. 1930.

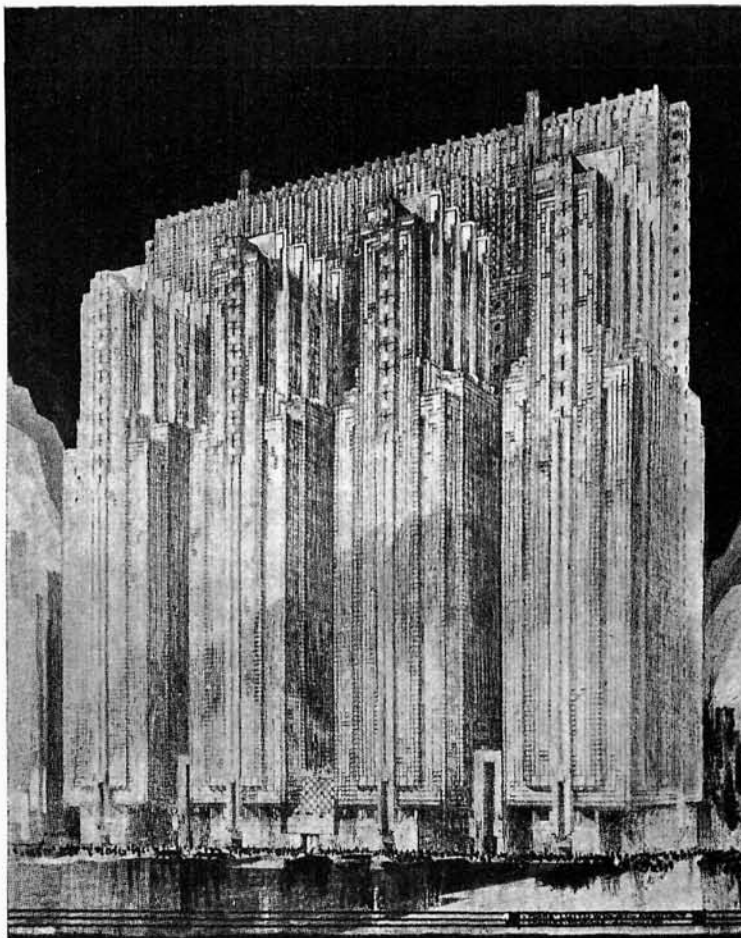


44. Arch. Frank Lloyd Wright. Projekt drapacza mieszkalnego z metalu i szkła dla Nowego Yorku (model). R. 1930.

go nie powołano, że Wright jest za wielkim indywidualistą, że prawdopodobnie nie współpracowałby z komitetem, że jego architektura „nie należy do żadnego określonego typu”, a wreszcie, że Wright kieruje się w architekturze zasadami swojej sztuki, a nie życzeniami i interesem klienta. Oświadczenia w obronie „interesu klienta” stały się zresztą ostatnio ulubioną bronią w ręku kierującej grupy „modernistów”. I tak n. p. arch. Corbett, w wywiadzie dziennikarskim na temat wznoszonej przez siebie w centralnym punkcie śródmieścia Nowego Yorku grupy „modernistycznych” drapaczy, wyraził się niedawno, że najpierw zajmowano się rozwiązaniem problemów powietrza, światła i potrzebnej powierzchni do wynajęcia oraz rozplanowaniem budynków według tego, „następnie”—powiedział arch. Corbett,— „można się zdecydować na każdy sposób zewnętrznego potraktowania poszczególnych budynków wedle życzenia”. Jak widzimy, pojęcia o istocie architektury niewiele się zmieniły od czasu wystawy z r. 1893.

I zdaje się, że nie dopuści się do tego, ażeby zwiedzający wystawę r. 1933 mieli sposobność porównania architektury, należącej do owego „określonego typu”, z architekturą, reprezentowaną przez Wright'a. Jaki będzie rezultat przyszłej wystawy, tego oczywiście przewidzieć się nie da. Czy społeczeństwo pójdzie znowu bezkrytycznie w kierunku, wskazanym przez pawilony wystawowe? Czy też uwierzy słowom reklamy, że architektura wystawy 1933-go roku jest istotą nowoczesności, i odstraszone tym przykładem, odwróci się od wszelkiego modernizmu i pogrąży się w powrotnej fali „antycznej” na nowych lat czterdzieści? Czy też wreszcie zrozumie, że gipsowe dekoracje wystawowe nie są równoznaczne z architekturą?

M. K.



45. Arch. Frank Lloyd Wright. Projekt drapacza biurowego ze szkła i metalu dla Chicago. R. 1926.

1. Arch.: Zygmunt Plater-Zyberk i Juliusz Żórawski (Warszawa). Dom dochodowy przy ul. Chocimskiej w Warszawie.

Stołarka budowlana wyk. przez Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Z. Szczerbiński”, Sp. Akc. w Warszawie.

Centralne ogrzewanie, wodociągi i kanalizację wyk. firma „Wisła” (w Warszawie).

Zaprawa fasadowa „TERRAZYT” Zakładów Przemysłowych „TERRAZYT” (w Warszawie).



NOWY DOM PRZY ULICY CHOCIMSKIEJ

Prywatny dom czynszowy jest typem budynku, który po całkowitym zaniku w pierwszych latach powojennych zaczyna się powoli u nas odradzać. Pierwszym tego objawem były wolno-stojące wille jednorodzinne, które zaczęto z czasem powiększać, nadbudowywać i przedzielać. Później nieco ukazały się większe kilku-mieszkaniowe domy w nowych dzielnicach, głównie na Mokotowie i Saskiej Kępie, gdzie grunty stanowią własność prywatną. Wkońcu, niektóre place w śródmieściu zaczęły się zabudowywać domami, przeznaczonymi do wynajęcia, robiąc wyłom w panującej w tym względzie wyłączności nadbudówek.

Tego rodzaju budynkiem jest wykończony bieżącą jesienią, a wystawiony w ciągu 7 miesięcy dom przy ulicy Chocimskiej 25, projektu architektów Zygmunta Plater-Zyberka i Juliusza Żórawskiego. Przyjemną, jasną plamą swej elewacji nadaje całej ulicy charakter miłej europejskości, a że nawprost niego stoi gmach Szkoły Higieny

prof. Przybylskiego, trochę dalej doskonała nowa willa proj. arch. Korngolda, dom fabryki Fruzińskiego również prof. Przybylskiego i kilka innych poprawnych budynków, więc ulica Chocimska, mimo swych paru starych kamienic i okropnego narożnego „gotyckiego zameczka”, staje się jedną z najlepszych w okolicy Placu Unji. Dobry przykład robi swoje, możemy więc mieć nadzieję, że budynki, które powstaną na jej pozostałych wolnych placach będą, tak co do ukształtowania, jak i wysokości, zharmonizowane z istniejącymi i że uniknie się stworzenia chaotycznej całości, jak to ma, niestety, miejsce na wielu sąsiednich ulicach Mokotowa. Oczywiście, liczymy się tu z szybkim usunięciem odcinka miejskiego kolejki Wilanowskiej, która wciąż jeszcze swymi archaicznymi urządzeniami zadymia i zakapka tę część Warszawy.

Dom przy ulicy Chocimskiej 25 jest spokojny — jest to ogólna jego cecha, tycząca się również dobrze strony zewnętrznej, jak i wnętrza.



2-3. Arch.: Zygmunt Plater-Zyberk i Juljusz Żórawski (Warszawa). Dom dochodowy przy ul. Chocimskiej w Warszawie.

Spokój jego polega na osiowo rozwiązanej planie, prostej konstrukcji i zrównoważonej, dobrze podzielonej elewacji.

Parcela, wybrana pod budowę domu, posiadając w głębi istniejącą już oficynę t. zw. poprzeczną, dawała oczywiście mało możliwości rozwiązań. Podwójny trakt mieszkalny umieścili autorzy wzdłuż ulicy, wyzyskując część wolnej przestrzeni podwórza na niskie garaże. Powstały w ten sposób lokale jasne i na przestrzał przewietrzane, niezbędny warunek dzisiejszego budownictwa.

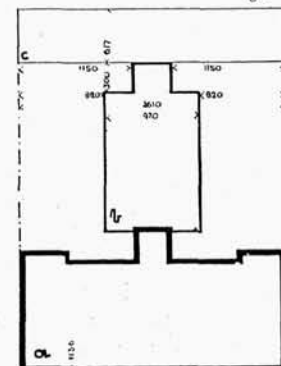
Mieszkania rozplanowane są celowo z orjentacją wschodnio-zachodnią i dostosowane do potrzeb ludzi, posiadających pewien zapas starych mebli, których użytkowanie w pewnym układzie przestrzennym lub kondygnacyjnym byłoby niemożliwe.

Tak dla nas zrozumiałe i niezbędne cechy mieszkania 4-o i 5-o pokojowego, jak połączenie każdej ubikacji z przedpokojem, kuchni przez pasażyk z jadalnym i duża oświetlona alkowa dla służby, (szkoda, że nie oddzielono jej ścianą od kuchni), są wciąż rzadkością w Warszawie, gdzie jeszcze przeważa zły typ kamienic z wciśniętym w kąt podwórza jadalnym i kuchnią w bocznej, nieprzewietrzanej oficynie.

Wykończenie wewnątrz jest dobre. Stolarka staranna, nareszcie gładka' drzwi jednolite. Okna leżące, o dużych podziałach, są może nieco za wysoko umieszczone i rażą przy nich zbyt grube mury na dolnych piętach, płytkie balkony od ulicy odgrywają raczej rolę portefenêtre'ów. Wyposażenie kuchni, gdzie wydaje się nie być słusznym zastosowanie podłogi z desek, jest doskonałe. Przemysłane ustawienie wzajemne pieca, kuchenki gazowej, zlewu, ze zmywakiem, śpiżarek zimnych i schowków oraz wsypu na śmieci ułatwia ich

Stolarkę budowlaną wyk. Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Z. Szczerbiński”, Sp. Akc. w Warszawie. Zaprawa fasadowa „TERRAZYT” Zakładów Przemysłowych „TERRAZYT” (Warszawa)

orientacja
sytuacja
ok. bud. 1931.
r. bud. 1932.
c. istniejąc.



ul. Chocimska, 17 metr. szer.

Sytuacja. 1 : 500.

użytkowanie i jest dowodem, że dziedzina gospodarstwa domowego leży stanowczo w zakresie ważnych prac architekta.

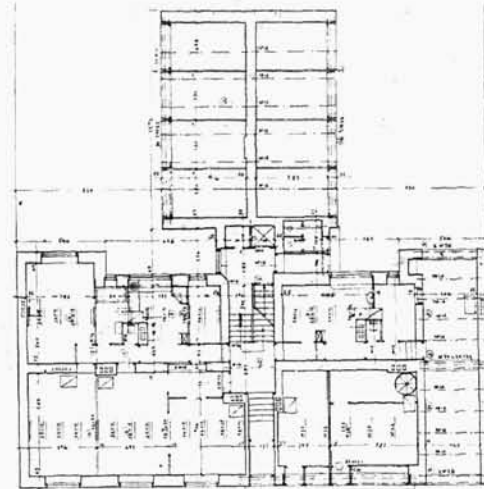
Oszczędnie zaprojektowana klatka schodowa ma wejście wprost od ulicy przez półszklone drzwi o dobrym podziale. Błyszcząca rurowa poręcz balustrady, może bardzo ciekawa jeszcze przed paru laty, wydaje się dziś już zbyt powszechnie stosowaną. Wygodnie stopnie lastrykowe obyłyby się może bez „nosków”. Ich ciemno-czerwony kolor dobrze jest zestawiony z białymi drzwiami do mieszkań.

Elewacja odznacza się przede wszystkim, jak to zaznaczyliśmy już powyżej, — spokojem. Przez umieszczenie sklepów tylko z jednej strony i balkonów nie w środku zatracą się w niej osiowość planu. Do przyjemnego wrażenia, jakie dom robi na zewnątrz, przyczynia się niewątpliwie dobra wyprawa terrazytowa, która zastosowana w trzech odcieniach, podkreśla oddzielne płaszczyzny lica budynku, uwydatniając ciemno-czerwono pomalowane otwory. Mało odsadzone balkony mają coprawda niebezpieczne dla mogących się na nie wdrapać dzieci, lecz związane z całością i starannie wykonane balustrady.

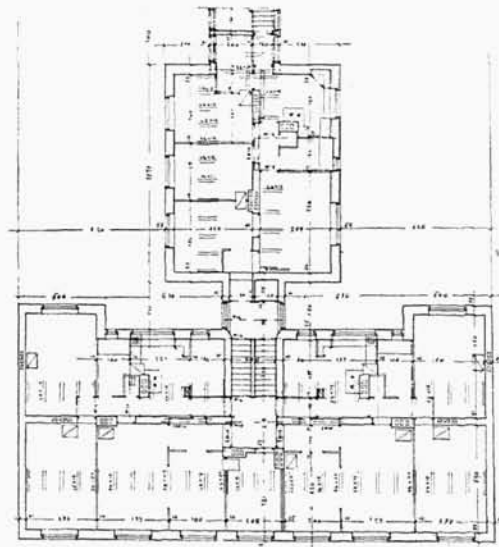
Budynek cały, jak to omówiono szczegółowiej w opisie, wykonano z cegły i drzewa. Okazały się one tańsze od wszelkich materiałów zastępczych. Byłoby to więc dowodem, że stosowanie dawnego budulca nie jest niemożliwością przy nowoczesnym projektowaniu nawet w mieście. Odbija się to jedynie na grubościach konstrukcyjnych poszczególnych elementów i wymaga umieszczenia nośnej ściany wewnętrznej.



Elewacja główna. 1 : 250.

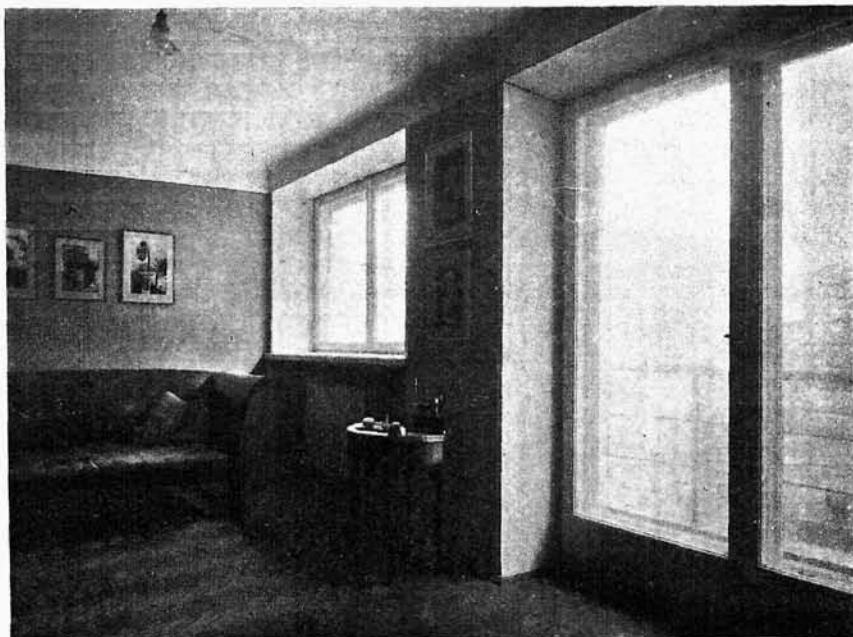


Rzut parteru. 1 : 250.



Rzut I piętra. 1 : 250.

4—7. Arch.: Zygmunt Plater-Zyberk i Juljusz Żórawski (Warszawa). Dom dochodowy przy ul. Chocimskiej w Warszawie.



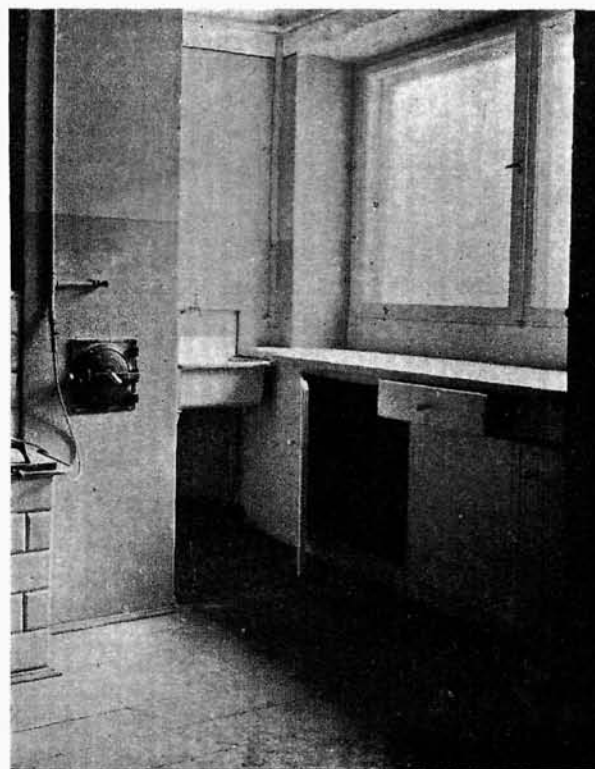
Fragment pokoju mieszkalnego.

Stolarkę budowlaną wyk. Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Z. Szczerbiński” Sp. Akc. (w Warszawie).

Centralne ogrzewanie, wodociągi i kanalizację wyk. f. „Wisła” (Warszawa).

Wydaje się to anachronizmem i niekonsekwencją w chwili obecnej, gdy tyle się mówi o niewyzyskaniu wartości nośnej cegły wskutek jej przepuszczalności termicznej, i gdy propaguje się cały szereg stropów zbrojonych, betonowych lub ceglanych. Żaden z nich jednak, równoważny w cenie, nie wytrzymuje dotychczas porównania pod względem cieplnym i akustycznym ze zwykłym stropem drewnianym. Smutne doświadczenia, jakie poczyniliśmy z materiałami zastępczymi w ścianach zewnętrznych, jak np. z celolitem, który przepuszcza wodę nawet przy mocnym deszczu, zmusza nas do uważania wciąż muru ceglanoego za lepszy. Stan taki zależy u nas nie tylko od chwilowo kształtujących się cen, lecz trwać będzie póty, póki wytwórczość samych materiałów zastępczych i związane z nimi rzemiosła nie staną na odpowiedniej wysokości. Dom na Chocimskiej, nie będąc ani zachcianką mecenasa, ani eksperymentem architekta, staje się wielce dodatnim przykładem możliwości prywatnego budownictwa mieszkalnego, o którym mówi się dziś coraz więcej. Nie jest ono wprawdzie same w stanie zaradzić wszystkim bolączkom w tej dziedzinie, ale może, właściwie pojęte i szerzej zastosowane, nietylko znacznie ożywić ruch budowlany, lecz stać się ważnym czynnikiem w poprawie estetycznego wyglądu miast oraz decydująco wpłynąć na podniesienie kultury mieszkania i pojęcia o nowoczesnych potrzebach w architekturze.

St. Marzyński.



Fragment kuchni

8—9. Arch.: Zygmunt Plater-Zyberk i Juliusz Żórawski (Warszawa). Dom dochodowy przy ul. Chocimskiej w Warszawie.

PARĘ WNIOSKÓW NA TEMAT BUDOWY DOMU DOCHODOWEGO PRZY UL. CHOCIMSKIEJ 25

Inicjatywa prywatna budowy domów mieszkalnych z własnych kapitałów zahamowana jest silnie nie tyle brakiem owych kapitałów, jak słabą rentownością sum, wyłożonych przez parę lat na budowę. Stanowczo wyższe procenty bez wielkiego zachodu łatwiej jest otrzymać w bankach krajowych, lub nawet zagranicznych. W porównaniu ze stanem rzeczy we Francji i Belgii zastanawiają nas duże obroty, dokonywane wyłącznie kapitałami prywatnymi bez pożyczek rządowych. Muszą one być rentowne, skoro akcja budowlana pochłania większość oszczędności prywatnych. Wpływają tu w znacznej mierze szybkie obracanie kapitałem i dobrze zgrana organizacja budowlana.

Gdy u nas pieniądze wzięte są w budownictwie podczas okresu 2½ do 3 lat, na zachodzie powstają całe dzielnice samorzutnie podczas jednego sezonu budowlanego.

Przygotowywanie planów, związane z tem koszty biurowe, zdatkowanie materiałów i zwożenie ich przez pierwszą zimę, rozpoczęcie w maju budowy i pozostawienie jej w surowym stanie na przemarnięcie podczas drugiej zimy, wykończenie zewnętrzne i wewnętrzne przez następne lata i późną jesień, czyli w najlepszym wypadku dwa i pół roku na wykonanie budowy i jeszcze pół roku na zapelnienie mieszkań — wszystko to razem sprawia, że wreszcie po trzech latach istnieje dopiero możliwość otrzymania procentu z włożonego kapitału.

Przez trzy lata kapitał nie tylko nic prawie nie przynosi, lecz trzeba wciąż dokładać na podatki od niezabudowanego placu, na pensje personelu i uboczne ciężary, skreślone dopiero z chwilą postawienia domu.

W myśl powyższych zasad dom dochodowy przy ulicy Chocimskiej 25 miał być wykonany w przeciągu jednego lata, wiążąc kapitał zasadniczy nie dłużej niż na 7 miesięcy.

Plany do zatwierdzenia oraz rysunki robocze przygotowano w marcu i kwietniu 1931 r. Przetarg ogłoszono jednocześnie, lecz w rezultacie, porównawszy ceny, zdecydowano budować systemem gospodarczym. Pokrycie gotówkowe na całą budowę według kosztorysu wynosiło 75%, resztę stanowiły zabezpieczenia firm, zwrotne w ciągu roku. Budowę rozpoczęto 4 maja, prowadząc jednocześnie wykopy i zakładanie bankietów. W połowie lipca cały budynek był pod dachem, na początku zaś listopada mieszkania wykończone i przeważnie wynajęte.

Wobec ciasnoty na placu przy budowie i niemożności zrobienia zapasu materiałów budowlanych, trzeba je było dowozić w miarę potrzeby, nadążając szybkemu tempu roboty. Wszystkie ściany zewnętrzne nośne wykonano w cegle grubości od 0,41 m. do 0,69 m., jedynie ścianki przedziałowe są z heraklithu. Stropy grubych belek sosnowych przeciętnie 18 × 24, aby uniknąć wygięcia i rys na suficie; podsufitka, pułap i ślepa podłoga ze specjalnie dobieranych suchych desek.

Zwrócono baczną uwagę na wykończenie wewnętrzne, poczynając od klepki dębowej pierwszego gatunku w pokojach mieszkalnych, zaś ksyolitu w ubikacjach gospodarczych i kończąc na klamkach i rozetach z „białego metalu”.

Stolarszczyzna długich okien, gładkich kielsztosowych drzwi oraz kompletu kuchennego pochodzi z firmy Szczerbiński. Schody wejściowe z czerwonego terrazzo, zabezpieczone biegnącą z góry na dół błyszczącą rurą z białego metalu, również balustrada balkoników frontowych według tego samego wzoru wykonana przez firmę Kwapisz.

Nie zastosowano tu nic bardzo nowego, system konstrukcji całkiem przestarzały, lecz uniknięto w ten sposób eksperymentów, odbijających się ujemnie na trwałości i zdrowotności budynków.

Dzięki niskiej cenie drzewa, użytego w znacznej ilości, na budowie osiągnięto znaczne oszczędności i dobre termiczne zabezpieczenie mieszkań. Do budowy użyto wyłącznie materiałów krajowych, z wyjątkiem heraklithu i ruberoidu na pokrycie dachu.

Cena metra sześciennego budynku, licząc od podziemi do dachów, lecz bez ceny gruntu, wyniosła 53 zł. 40 gr., co oznaczało przekroczenie kosztorysu o 5%. Doba obecna przedstawia się wyjątkowo korzystnie dla prywatnej akcji budowlanej. Z jednej strony tańsze, nowocześniejsze urządzone mieszkania są bardziej poszukiwane niż kiedykolwiek: sporo osób opuszcza droższe mieszkania w śródmieściu nie tyle z powodu czynszów, jak znacznych podatków i służb, dążą oni do nowych domów, które powinny być nie tylko praktycznie pomyślane, lecz dostarczać maximum komfortu lokatorom. Z drugiej strony odczuwa się znaczny niepokój u ludzi, posiadających gotówkę w banku, lub w zakupionych terenach budowlanych. Jest wielki brak zaufania do lokaty pieniędzy w nieruchomościach krajowych, pozatem obawa wyzysku przedsiębiorstw odstrasza ludzi od budowy domów mieszkalnych.

Przy znacznej konkurencji i spadku cen wyzysk ten musi upaść, a obróciwszy szybko kapitałem, choćby częściowo wypożyczonym, uniknie się tych przerażających, szybko wzrastających procentów, gdy na nieprzewidziane wydatki pieniądze są gwałtownie potrzebne, a budowa wciąż się przewleka.

Stwarza to brak zaufania do akcji budowlanej, skutkiem czego nie zabezpiecza się pieniędzy, lokując oszczędności w mieszkania lub domy prywatne.

Na zachodzie jest to traktowane jako zapewnienie bytu, aby nie tracić kapitałów w bankach na dewaluacji i spadku papierów wartościowych. Na pożyczki budowlane zagraniczne w dobie obecnej liczyć nie można. O ile więc kryzys mieszkaniowy i znaczne obniżenie cen ma być osiągnięte, to jedynym wyjściem okazuje się wciągnięcie prywatnych kapitałów krajowych przez danie im wzamian możliwości szybkiego i normalnego procentowania.

Zygmunt Plater-Zyberk.

PROBLEM KOMUNIKACYJNY

W STOSUNKU DO BUDOWY MIAST I PLANÓW REGIONALNYCH

(na podstawie obrad międzynarodowego kongresu mieszkaniowego

i budowy miast w Berlinie w Czerwcu 1931 roku)

Na kongresie Międzynarodowego Związku mieszkaniowego i budowy miast, mającego siedzibę w Londynie, który to kongres odbył się w Berlinie z początkiem czerwca 1931 r., omówiono głównie dwa tematy, z których pierwszy dotyczył problemu komunikacyjnego w stosunku do budowy miast i planów regionalnych, drugi zaś kwestji sanacji zaniedbanych wzgl. niehigijenicznych dzielnic. Każdy z tych tematów omawiany był na osobnej sekcji kongresu. Na oba tematy wpłynął szereg prac z różnych państw.

Na podstawie prac, dotyczących problemu komunikacyjnego w stosunku do budowy miast i planów regionalnych, opracował generalne sprawozdanie G. L. Pepler z Londynu. Sprawozdanie to było przedmiotem dyskusji na kongresie.

Z dyskusji tej wynika, że wspomniany problem przedstawia się w pojedynczych państwach bardzo rozmaicie, że jednak wszędzie przedstawia znaczne trudności.

Urbanizacja czyni znaczne postępy w pojedynczych państwach, zaś ludność miast wzrasta przez powiększanie się jej na peryferji. W tym względzie dają pewien obraz następujące cyfry: w Niemczech mieszkało w roku 1830 w miastach około 25% całej ludności, zaś obecnie mieszka więcej niż 65%; w Wielkiej Brytanji mieszka obecnie w miastach i ich pobliżu 80% całej ludności. Ten wzrost miast wywołuje zwykle powiększenie ilości fabryk, n. p. w Wielkim Londynie powstało w ostatnich dziesięciu latach 6 000 nowych fabryk.

Ogólnie uznano potrzebę planowania, obejmującego wielkie obszary. W wielu wypadkach brak jednak ustawowej podstawy dla projektowania i urzędzenia regularnej służby ruchu.

Jedną z ważniejszych trudności stanowi okoliczność, że pojedyncze przedsiębiorstwa transportowe są od siebie niezależne.

W wielkich miastach okazuje ludność tendencje wyprowadzania się z centrum miasta na przedmieścia i poza nie. Na miejscu budynków mieszkalnych w centrach miasta powstają domy handlowe o większych wysokościach, przez co ruch jeszcze bardziej się wzmacnia.

W wielu miastach połączona jest wspomniana decentralizacja z przeniesieniem domów handlowych i zakładów rozrywkowych.

Również widoczna jest decentralizacja zakładów przemysłowych. Wszystkie sprawozdania, przysłane na kongres, wykazują wzrost ruchu. W Berlinie w roku 1875 odbył każdy mieszkaniec przeciętnie 40 jazd publicznymi środkami komunikacyjnymi, w roku 1929 wynosiła ta ilość 450. W Londynie ilość ta wynosiła 152 w roku 1900, zaś 518 w roku 1930.

Przeważna część sprawozdań uważa decentralizację za właściwy środek dla zapobieżenia nadmiernemu ruchowi, wielu proponuje przeprowadzenie tej decentralizacji przez założenie miast-trabantów.

Ciągłe zwiększanie się miast wielkich uważa większa część sprawozdawców za niedającą się uniknąć, a za najlepszy sposób rozwiązania kwestji—tworzenie obszarów, otoczonych pasem zieleni. Środki komunikacyjne, obecnie istniejące, nie uwzględniają ani w swem ogólnem założeniu, ani w swem uposażeniu tworzenia miast-trabantów, lecz jedynie rozszerzanie się miast we wszystkich kierunkach.

Przedmiotem szczegółowych rozważań były środki komunikacyjne, mające doniosłość przy wypracowywaniu planów regionalnych i budowie miast.

Co do kolei żelaznych rozróżniono linje główne i linje przedmiejskie, oraz koleje podziemne (chemins de fer souterrains). Co do linii głównych, to przypada jedna mila torów tych linii w Anglji na 4,4 mil kwadratowych powierzchni kraju i 2 140 mieszkańców; cyfry te wynoszą w Niemczech 5,4 i 1 670, zaś w Stanach Zjednoczonych 11,9 i 420.

W Berlinie jest tendencja łączenia z sobą głównych linii kolejowych, natomiast w Londynie stacje kolejowe linii głównych położone są daleko od centrum miasta i nie są połączone ze sobą.

Linje przedmiejskie (voies suburbaines), stworzone w Londynie przez towarzystwa głównych linii kolejowych, obsługują obszar 700 mil. kwadr. Długość tych linii wynosi 524 mil, z czego 273 mil zostało zelektryfikowanych.

Ruch osób na liniach przedmiejskich w Nowym Yorku wzrastał od roku 1919 do końca 1929 rocznie przeciętnie o 6,5%, podczas gdy przeciętny wzrost ruchu na wszystkich kolejach w Nowym Yorku wynosił tylko 4%.

W Berlinie i jego okolicy przeprowadziły pruskie koleje państwowe wzgl. ich następczyni—niemiecka kolej państwowa—planowe polepszenie ruchu podmiejskiego przez rozbudowę sieci, założenie linii czterotorowych, elektryfikację i obniżenie taryf.

W niektórych miejscowościach, n. p. w Helsingforsie, spowodowała konkurencja autobusów zmniejszenie ruchu na kolejach podmiejskich. Koleje podziemne (chemins de fer souterrains) wykazują nadzwyczajną intensywność ruchu w Nowym Yorku, tak, że ilość pasażerów na niektórych liniach wynosi w jednym kierunku do 77 000 na godzinę. W Londynie wynosiła sieć kolei podziemnych w roku 1900 67 mil i posiadała 86 dworców; do roku 1930 wzrosły te cyfry do 117 i 179 i wzrastają nadal; pociągi kursują co 3 do 5 minut.

W Rzymie są koleje podziemne w budowie. Ogólnie podniesiono ważność złączenia przedsiębiorstw dla transportu osób w jednostkę. Wielu sprawozdawców podniosło niecelowość zakładania stacyj końcowych dla ruchu osobowego w różnych częściach miasta. Dr. Adler z Berlina zaznaczył potrzebę przeprowadzenia kolei dalekobieżnych przez miasto i zakładania dworców przejściowych.

Kilku sprawozdawców proponowało rozdzielenie ruchu osobowego od towarowego i zakładania dworców towarowych, połączonych linjami okrężnymi dla środków żywnościowych z odpowiednimi składnicami.

Niektórzy sprawozdawcy zaznaczyli, iż linje kolejowe stanowią poważną przeszkodę dla celowej rozbudowy miast.

Ulice i drogi.

Ruch na ulicach wzrósł w miastach wielkich w większym stopniu, niż każdy inny rodzaj ruchu, tak, że dawne ulice nie są w stanie sprostać nowemu ruchowi. W wielu częściach śródmieścia nie jest wskutek tego możliwe zastosowanie śpiesznego i płynnego ruchu.

Rozwinięcie wstęgowe okazuje się w wielu centrach niekorzystne dla rozwinięcia potrzebnego ruchu i dla estetycznego wyglądu ulic.

Koszty celowego rozszerzenia ulic okazują się w wielu wypadkach niemożliwe do zrealizowania. Tak w Londynie wydano na korekcję ulic w centrum miasta w ostatnich pięciu latach 100 008 000 marek bez osiągnięcia celu, choćby w sposób częściowo zadowalający. Olbrzymi przyrost samochodów przedstawiają następujące przykłady: w Wielkiej Brytanji wynosiła ilość samochodów w roku 1906 — 67 115, zaś w roku 1930 — 2 217 609, w Nowym Yorku w r. 1916 — 116 858, zaś w r. 1929 — 737 062, w Pradze w r. 1921 — 2 569, zaś w r. 1930 — 21 600.

Dla polepszenia stosunków ruchu proponowano następujące środki: unikanie przyczyn zbędnego ruchu, systematyczne i celowe projektowanie ulic i dróg w związku z planem zagospodarowania kraju, obszaru lub zabudowania miasta. Jako najlepszy sposób założenia miasta, winien być utworzony wewnętrzny pierścień, z którego wychodzą wachlarzowo główne ulice w kierunku promieni; te radialne ulice nie powinny być odległe od siebie więcej niż o $\frac{3}{4}$ mili do trzech mil nazwę miasta i winny być połączone zewnętrznym pierścieniem; bardzo ważnym jest ruch pospieszny oddzielić od ruchu innego; na wewnętrznym pierścieniu, który winien służyć do ułatwienia ruchu, winny być założone miejsca dla postojów samochodów; poza ten pierścień w centrum miasta nie powinny wchodzić tramwaje i linie autobusowe.

Miejsca skrzyżowania głównych ulic winny być od siebie odległe przynajmniej o 600 m. Na ulicach, gdzie ruch jest szczególnie intensywny, winien się ruch pieszych odbywać powyżej lub poniżej powierzchni ulicy; dla tramwajów, ruchu pospiesznego, ruchu ciężarowego i dla kolarzy winny być utworzone osobne drogi, których szerokość proponuje większa liczba sprawozdawców 50 m do 42,7 m. jako minimum. Sześć linii ruchu (po trzy w każdym kierunku) winno wystarczyć dla głównych arteryj.

Na ważnych liniach skrzyżowania winien być urządzony ruch kolowy.

Krzyżowiska krawężników na rogach ulic winny wynosić przynajmniej 7 m. (licząc od budynków).

W dzielnicach handlowych należy zwracać uwagę na odpowiednią szerokość torów dla pojazdów i pieszych.

Linie regulacyjne winny określać stale stosunek między ulicą i budynkami i nie przewidywać późniejszego rozszerzenia.

W centrum miast wielkich należy zakładać wielopiętrowe garaże, aby uniknąć tworzenia miejsc postojów na ulicach.

Niewłaściwym byłoby wykonywanie bardzo wysokich budowli po zniesieniu starych budynków w centrum miasta, ponieważ przez to zwiększyłyby się jeszcze trudności ruchu w centrum miasta.

Niektórzy sprawozdawcy oświadczyli się za zakładaniem osobnych dróg dla samochodów, które nie miałyby ani miejsc krzyżowania, ani dróg bocznych i nie mogłyby służyć za dojazd do budynków, wzdłuż tych dróg położonych. Niektórzy poważni mówcy nie uznawali jednak potrzeby zakładania takich dróg.

Osobno dyskutowano kwestję **autobusów i tramwajów**.

W niektórych wielkich miastach ruch autobusów wzrósł tak znacznie, że wzrost ten wywołał zmniejszenie ruchu na kolejach podmiejskich. W wielkim Londynie jest w ruchu około 5 000 autobusów na liniach o łącznej długości 1 256 mil w porównaniu z długością około 500 mil przed wojną. Chyżość autobusów wynosi 8 — 10 mil na godzinę.

Od niedawna wprowadzono autokary (Überlandsauto), mające średnią chyżość 20 mil na godzinę. Tworzą one nowy środek komunikacyjny, który przejął częściowo ruch kolejowy i omnibusowy.

W Niemczech uzupełniają autobusy służbę tramwajów i kolei podziemnych oraz tworzą zwykle połączenie z przedmieściami. Jako szczególnie interesujący przykład w tym względzie może służyć Boston w Stanach Zjednoczonych, gdzie w pojedynczych punktach

końcowych kolei podziemnej lub miejskiej biegną radialnie linie autobusowe ku zewnętrznym częściom miasta.

Niektóre propozycje szły w tym kierunku, ażeby w miastach urządzić ogólny celowy plan ruchu autobusowego w ten sposób, że linie autobusowe winny się zaczynać i kończyć przy dworcach. Naogół linie autobusowe winny służyć dwu celom, a mianowicie: uzupełnić sieć istniejących środków komunikacyjnych, oraz służyć tym obszarom, w których założenie kolei podmiejskich nie jest potrzebne.

Tramwaje.

W wielu miastach okazuje się pewne zmniejszenie ruchu tramwajowego. To zmniejszenie ruchu występuje szczególnie w Nowym Yorku, gdzie w r. 1901 przypadało na jednego mieszkańca 179 mil przebytych tramwajami, która to cyfra zmniejszyła się w r. 1930 do 139 mil; w Londynie przypadało w roku 1900—349 mil, zaś w roku 1930 — 342 mil na jednego mieszkańca; w Kopenhadze w roku 1916 korzystało z tramwajów 229 mieszkańców na 1000, zaś w r. 1926 tylko 204.

W wielu miastach, a między nimi w Warszawie i Helsingforsie, zwiększa się ruch tramwajami, które według większości sprawozdawców zawsze jeszcze przedstawiają najważniejszy środek komunikacji, zwłaszcza dla ruchu lokalnego.

Natomiast nie nadają się tramwaje dla centrum miasta, zwłaszcza o ile to posiada znaczniejszą rozległość i winny być zastąpione w centrum miasta przez autobusy.

Przedmiotem rozpraw była także kwestja **komunikacji powietrznej** i zakładanie portów lotniczych.

Znaczenie komunikacji powietrznej w pojedynczych państwach zależy od ich wielkości i geograficznego położenia. W państwach małych wchodzi pod uwagę ruch powietrzny głównie ze względu na połączenie z zagranicą.

Pierwszorzędny port lotniczy winien mierzyć około 150 morgów (60,7 ha).

W otoczeniu 800 do 100 jardów (731 do 914 m.) winna być powierzchnia zupełnie wolna, aby umożliwić wzlot pod kątem 15° od granicy placu lądowania.

Stawianie budynków przemysłowych z wysokimi kominami w bliskości placu lądowania nie jest celowe, również nie nadaje się sąsiedztwo portu lotniczego na dzielnice mieszkalne ze względu na hałas.

Jako najodpowiedniejsze miejsca dla lotnisk wchodzi pod uwagę przestrzenie wzdłuż elektrycznych kolei podmiejskich na skrzyżowaniach z drogami obwodowymi, aby pasażerowie osiągnęli centrum czy inne części miasta śpiesznie i tanio.

W miastach wielkich winien być komunikacyjny port lotniczy w położeniu centralnym, zaś lotniska dla celów rozrywkowych na peryferji miasta.

Ogólne i zasadnicze uwagi.

Sprawa komunikacji jest bardzo ważna dla rozbudowy miast, nie należy jej jednak uważać jako zagadnienia samego dla siebie, lecz jako środek do celu.

Do wypracowania planu zabudowania można dopiero wtedy przystąpić, gdy się ustali sieć komunikacyjną. Bardzo ważną kwestją przy rozbudowie miast jest zapobieżenie zbędnemu ruchowi. Zdaniem prof. O. Bluma z Hannoveru, wielka masa ludności nie jest w możności pokrywać kosztów codziennych jazd.

Wielkie przelomy dla ulic i rozszerzenia ulic wchodzi pod uwagę w centrum miast. Planowanie miast wielkich winno, jako jedno z najważniejszych zadań, uwzględniać ułatwienie ruchu, a więc zwracać uwagę na punkty, gdzie się okazuje tamowanie ruchu.

Komunikacja miejscowa i przejściowa (Durchgangsverkehr) winny być rozdzielone.

Komunikację należy tak projektować, aby można uniknąć straty czasu na długie jazdy. Należy dążyć do połączenia pojedynczych towarzystw autobusowych i tramwajowych. Nowe osiedla należy tam zakładać, gdzie już istnieją komunikacje. Miasta-trabanty winny posiadać własne szkoły oraz miejsca rozrywkowe (teatry i t. d.).

Ruch powinien być szybki, pewny i tani.

Jest on tylko środkiem do budowy domów i odpowiedniego rozdziału przemysłu. Dochody z ruchu często nie kryją wydatków na ruch, oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego. W miastach większych (ponad 700 000 mieszkańców) nie wystarczy jeden dworzec centralny, lecz winno być więcej dworców tak osobowych, jak i ciężarowych. Również przystanie dla statków winny być decentralizowane. Problem gospodarczy gra przy projektowaniu komunikacji wielką rolę. Z tej przyczyny należy najpierw myśleć o masowych środkach komunikacyjnych, jak autobusach i tramwajach, potem zaś dopiero o dorożkach automobilowych.

Co do dworców towarowych zauważono, że należy je zakładać na peryferji miasta.

Problemów prawnych dotknięto tylko ogólnie. Podniesiono potrzebę dalszego rozwinięcia ustawodawstwa co do rozbudowy miast.

Szczególny nacisk położono na konieczność wypracowania istotnie dobrego planu regulacyjnego dla każdego miasta.

Uzyskanie takiego planu zapomocą konkursu ogólnego nie uznano za odpowiedni środek. Prof. Blum z Hannoveru uważa za najwięcej celowe wypracowanie wspomnianego planu przez zespół dwu lub trzech fachowców, z których jeden powinien być architektem, posiadającym specjalne wykształcenie, drugi zaś inżynierem komunikacyjnym. Zapatrywanie to podzieliłi członkowie kongresu; niektórzy podnosili potrzebę utworzenia biura (zależnie od wielkości zadania), złożonego w myśl powyższych zasad.

Za podstawę wymienionego planu winien służyć szkielet komunikacyjny, obejmujący ruch osobowy, towarowy i wodny. Dla decentralizacji ruchu ciężarowego proponowano koleje towarowe okrężne (Güterumgehungsbahnen).

Szczególną uwagę zwrócono na utworzenie okręgów względnie obszarów przemysłowych, przyczem dowóz towarów winien się odbywać wodą lub koleją, z uwagi, że transport taki jest około 20 razy tańszy, niż transport wozami na drogach.

Podniesiono również potrzebę wypracowywania planu regulacyjnego miasta w związku z planem regionalnym oraz potrzebę współpracy fachowców technicznych z towarzystwami transportowymi. Zwiększenie wysokości budowy w centrum miast przy równoczes-

nym stałym przyplwywie ludności na peryferjach uznano za niecelowe, tak ze stanowiska higienicznego, jak i gospodarczego. Zwiększenie wspomnianej wysokości mogłoby być tylko wtedy dopuszczalne, jeżeli jest dostateczny obszar, aby zapewnić dopływ światła i powietrza oraz gdy możliwe jest pokonanie zwiększonego ruchu. Rozwinięcie wstęgowe miasta uznano za niecelowe, natomiast założono zakładanie miast-trabantów.

Ogólne ustalenie stref zabudowania określono jako jedno z najpierwszych zadań przy wypracowaniu planu zabudowy względnie regulacji miasta.

Co do planów regionalnych podniósł ważne okoliczności prof. Heiligenthal w swej, na kongres w Berlinie, przesłanej rozprawie p. n. „Nauka z ostatnich kongresów”. Podnosi on w tej rozprawie, iż według zasad kongresu, który miał miejsce w Amsterdamie, winny plany regionalne być elastyczne i winny być zmieniane w miarę zmiany stosunków, zmiany te jednak winny następować tylko wtedy, gdy interes publiczny tego wymaga. Z drugiej strony trudno nadać zmiennemu planowi moc prawną, aby mógł służyć za podstawę wywłaszczeń i przekształceń. Mimo tej okoliczności postawił kongres w Amsterdamie zasadę, że plany regionalne winny przez ustawę uzyskać moc prawną dla umożliwienia doprowadzenia gruntu do przeznaczenia, przewidzianego planem, dopóki tenże moc prawną posiada.

Co do zarządu regionu dokonywuje on się najczęściej w ten sposób, że ciała zarządzające tworzy się najpierw dla zaopatrywania w wodę śródmieścia, następnie dla ruchu (komunikacji) a w końcu dla wolnych powierzchni i zabudowania. Żaden z tych obszarów nie zgadza się z innym, a nie zgadza się również zakres działania władz.

Obszar zabudowania może bowiem obejmować więcej obszarów odwodnienia, zaś władzą ruchu (komunikacyjną) może być lokalna władza kolei państwowej lub prywatnej. Granica obszaru gospodarczego ulega jednak ciągłym zmianom, odpowiadającym zmianom rozwoju. Z tej przyczyny zasługuje na uwagę propozycja Bettmana, iż region ma obejmować obszar obecnego ruchu dziennego wraz z tym obszarem, o który się prawdopodobnie ruch dzienny w tym okresie czasu powiększy i dla którego plan regionalny ma być ważny. W Anglii jest rewizja planów regionalnych w pewnych odstępach czasu ustawowo uregulowana.

W Ameryce są zadania regionalne dla pojedynczych stanów ustawowo uregulowane. Odnosne statuty zawierają zwykle postanowienia, że żadna publiczna budowla lub przedsiębiorstwo nie może być wykonane w ten sposób, aby alterowało plan regionalny. Najlepszą podstawą do wykonania planu regionalnego jest stworzenie osobnej ustawy, jak to ma miejsce dla zagłębia Ruhry.

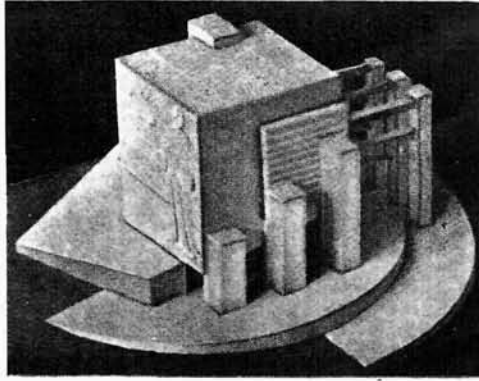
ARCHITEKTURA Z. S. R. R. W POSZUKIWANIU STYLU

W roku ubiegłym rząd sowiecki przystąpił do realizacji dawnego (w r. 1922) powziętego zamiaru wzniesienia w stolicy reprezentacyjnego gmachu Pałacu Sowietów. Gmach ma stanąć nad rzeką Moskwą, na terenie, uzyskanym przez zburzenie w tym celu olbrzymiej wotywniej świątyni Chrystusa Zbawiciela — świątyni, która była niepierwszorzędnym dziełem niepierwszorzędnego arch. Tona.

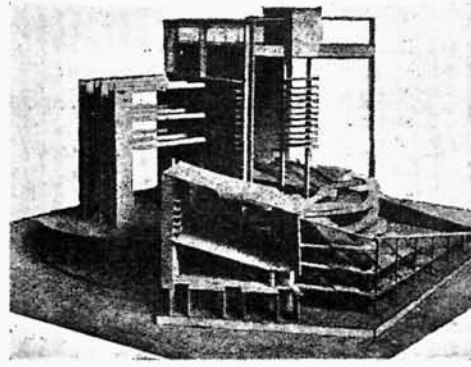
Pałac S. ma służyć do zebrań masowych, zjazdów, uroczystości państwowych, defilad i t. p. Zawierać ma między innymi salę „wielką” na 15 000 miejsc, salę „małą” na 6000 miejsc (ze sceną teatralną), bibliotekę na 500 000 tomów, szeregi foyers, sal wystawowych, specjalnych pomieszczeń dla korpusu dyplomatycznego, szereg sal

na 200 — 500 osób i t. d. i t. d. Program typowo rozległy. Dla uzyskania projektu budowli tak olbrzymiej i mającej reprezentować wolę ideologiczną całego państwa, rząd Sowietów ogłosił konkurs międzynarodowy, którego termin upłynął w końcu grudnia roku ub. i w którym wzięło udział ok. 600 osób, wśród których miały być zapewnione prace Augusta Perreta i Le Corbusiera z Paryża, Lamba i Urbana z Ameryki, Brassiniego z Italji, Mendelsohna, Poelziga i Gropiusa z Niemiec.

Przed przystąpieniem jednak do tego konkursu, rząd zamówił u poszczególnych architektów i grup („brygad”) architektonicznych kilkanaście projektów wstępnych, w celu ściślejszego następnego

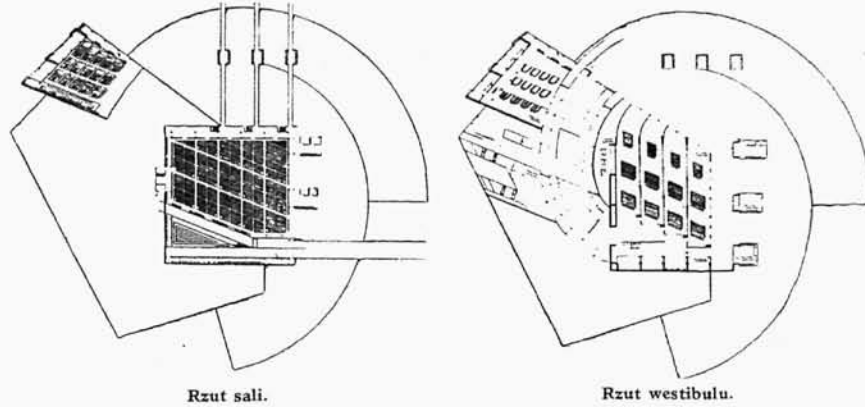


Model projektu



Model — przekrój.

Bok sześcianu 90 m. Projekt wyraźnie wskazuje na brak wycucia skali. Na jednym z boków sześcianu—olbrzymia płaskorzeźba, przedstawiająca Lenina. Projekt przewiduje płaszczyzny „demonstracyjne”, po których posuwać się mają pochody.



Rzut sali.

Rzut westibulu.

I—4. Projekt Nr. 1 brygady ASNOWA, arch.: Balichin, Budo, Prochorowa, Jodko, Sewortian i Turkus.

sprecyzowania warunków konkursu. Projekty te zostały przeanalizowane, poddane krytyce fachowej i ideowej przez zarząd budowy Pałacu S. przy prezydium centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R., wreszcie opublikowane wraz z krytyką w specjalnym biuletynie, mającym służyć zarazem za busołą kierowniczą i ostrzegawczą dla uczestników konkursu.

Otrzymałmy ze sfer architektonicznych Moskwy wiadomość, że krytyka ta, w której nb. brali udział najwybitniejsi przedstawiciele rządu, była czemś w rodzaju zimnego cusu dla, rywalizujących ze sobą i prześcigających się wzajemnie w rozmaitych, socjologicznie naciąganych „nowoczesnościach” architektonicznych, zreszcie architektów sowieckich.

Jedną rzeczą stała się jasna. O ile dotychczas kształtowanie architektury z punktu widzenia wymagań i funkcji gospodarczo-użytkowych zdawało się wystarczać, to w danym wypadku dedukowanie form z samego funkcjonalizmu okazało się grubo niewystarczające. Wystąpiła na jaw potrzeba stylu i to wielkiego stylu, odzwierciedlającego ideologię twórczą całego państwa. Pod kątem tej tezy ujął właśnie rząd swą krytykę.

W Związku Sowieckim zdanie rządu jest nakazem bezwzględny, to też, jak nas informują z Moskwy, moment ten uważa się w architekturze sowieckiej za zwrot od funkcjonalizmu do „prawdziwego” stylu. Wiadomość o tem rozesłano już po całym świecie.

Jaki rezultat przyniesie ta akcja — niewiadomo. Narazie (na podstawie biuletynu) można stwierdzić, że Rosja w kierunku twórczej formy architektonicznej idzie wciąż jeszcze w ogonku prądów Zachodniej Europy, w której, zdawałoby się, czynniki ekonomiczne

i społeczne różnią się znacznie od istniejących w Związku radzieckim.

Jednak orzeczenia biuletynu o poszczególnych wstępnych projektach Pałacu S. (tu zamieszczonych) są niezmiernie interesujące, rzucają rzeczywiste światło na stosunek ideologiczny sfer, rządzących w Sowietach, względem szeregu ujawnionych w projektach szkół i kierunków architektonicznych. Podajemy je przeto w tłumaczeniu dosłownym, ograniczając się jedynie do tej części krytyki, która jest zasadniczą krytyką charakteru samego ukształtowania architektonicznego.

Oto oceny.

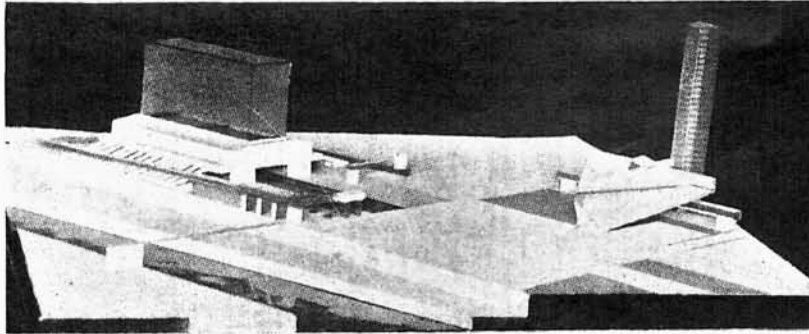
Projekt Nr. 1:

„... ukształtowanie budynków w częściach i całości wynika z powziętych z góry form abstrakcyjnych, nabierających znaczenia dopiero dzięki towarzyszącemu opisowi projektu.

Formy geometryczne, doprowadzone do olbrzymich wymiarów, nie rozczłonkowane w zależności od skali człowieka, stwarzają wrażenie niezwyklej ciężkości budynku.

Monumentalność w architekturze nie osiąga się przez proste powiększenie wymiarów do olbrzymiej skali. (sześcian o boku 10 m. nie jest małym sześcianem, zaś sześcian o boku 90 m. nie jest sześcianem monumentalnym), lecz drogą harmonijnych ustosunkowań poszczególnych części budowli.

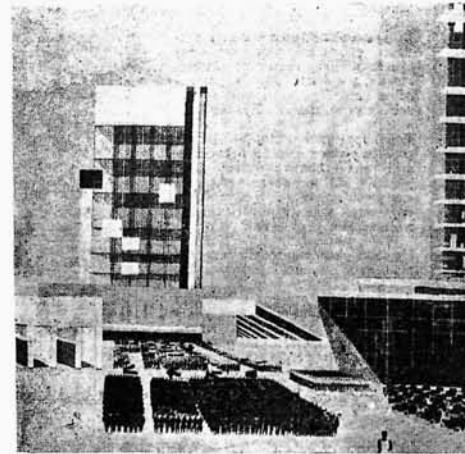
Z punktu widzenia ideologicznego projekt operuje lewicowym frazesem rewolucyjnym, ukrywając pod nim nie sowiecką, lecz burżuazyjną, nie współczesną, a przeżyłą treść...”.



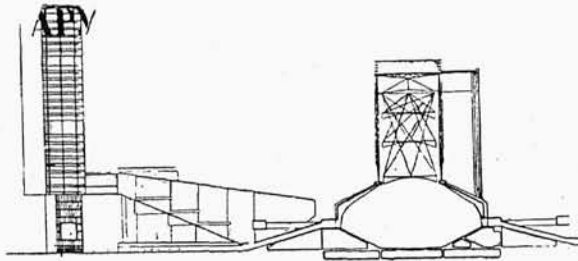
5—7. Projekt Nr. 2 brygady ARU, arch.: Biesieda, Ławrow, Popow i Krutikow.

„Pudło” szklane nad wielką salą, przeznaczone dla pomocniczych urządzeń scenicznych, ma wymiary: 75 × 150 × 140 m.

Model.



Perspektywa podczas defilady.



Przekrój.

Projekt Nr. 2:

„... Ukształtowanie gmachu-pomnika I-szej piąciletki — ujęte jest w kształtach, naśladujących budowle fabryczno-przemysłowe, lecz przy zupełnym oderwaniu od ich sensu i treści (hangar, mury wodociągowe i t. p.).

Reasumując w opisie projektu „architektoniczno-techniczną” — „socjalnie-uświadomioną” i t. p. stronę organizacyjną, autorzy ignorują stronę artystyczną gmachu i dają rozwiązanie, wypływające z abstrakcyjnego, inteligentnego fantazjowania...”

Projekt Nr. 3:

„... W ukształtowaniu gmachu nie znaleziono rozwiązania, odpowiadającego temu, jakie powinno być WOPRA (Wszzechwiązkowe T-wo Architektów Proletarjackich). Rozwiązanie ich mało się różni od ukształtowań kierunków formalistycznych. W danym wypadku WOPRA, jak i ideologicznie przeciwstawne mu zrzeszenia, ignoruje również zastosowanie w Pałacu S. sztuk przestrzennych...”

Projekt Nr. 4:

„... nie można mówić serio o projekcie, w którym na miejsce architektonicznego projektowania podstawiono ćwiczenia graficzne, nie posiadające treści realnej.

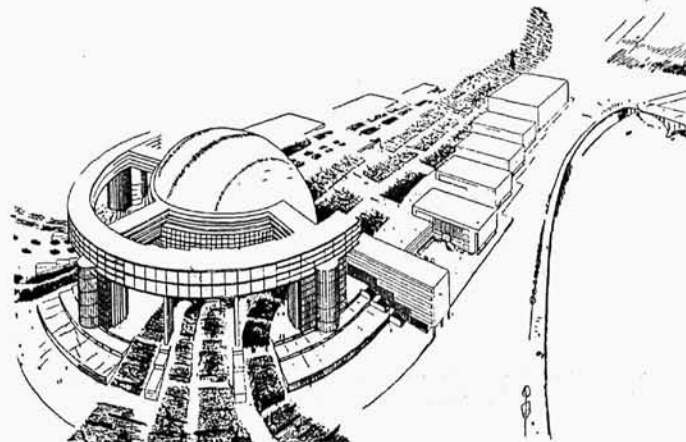
Konstruowanie całego gmachu ze szkła i metalu, z umyślnie podkreślonym wykorzystaniem niepotrzebnych elementów technicznych, jest przykładem fetyszyzacji techniki. Z ukształtowania usunięto przytem zupełnie sztuki przestrzenne. Projekt reprezentuje w architekturze kierunek burżuazyjny, ideologicznie obcy architekturze proletarjackiej”.

Projekt Nr. 5:

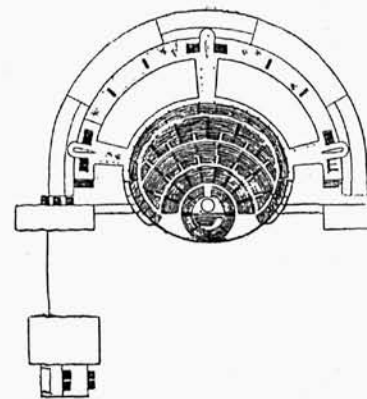
„... zasługują na uwagę: prostota form... przy szerokim, śmiałym traktowaniu tematu...”.

Projekt Nr. 6:

„... Ukształtowanie gmachu nosi charakter prowizorycznej budowli wystawowej, nie dopuszcza zastosowania sztuk przestrzennych i nie wspólnego nie ma z charakterem Pałacu S...”.



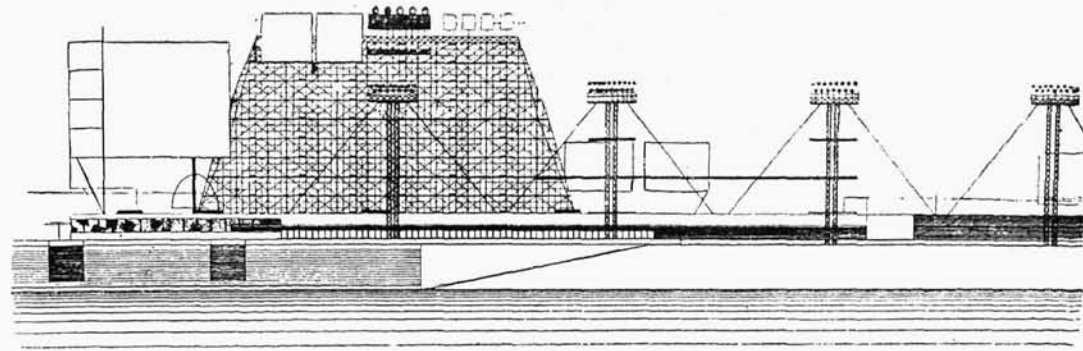
Aksonometria



Fragm. rzutu II piętra.

8—9. Projekt Nr. 3 brygady WOPRA, arch.: Alabian, Karra, Mordwinow, Rewiakin i Simbircew.

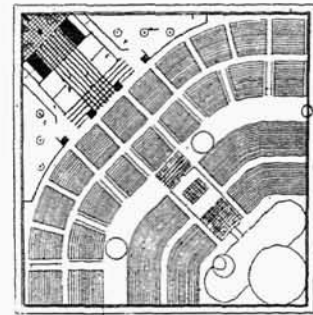
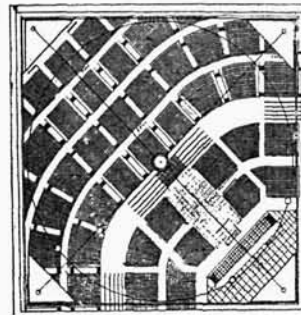
Elewacja.



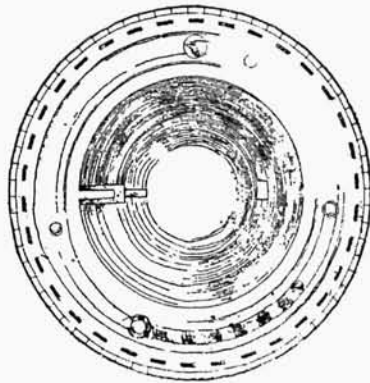
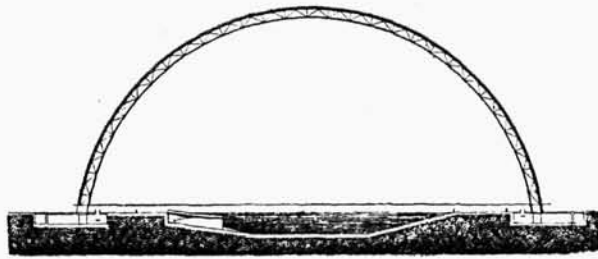
10—12. Projekt Nr. 4 brygady SASS, arch.: Pawłow, Kuzniecowa.

IV piętro sali.

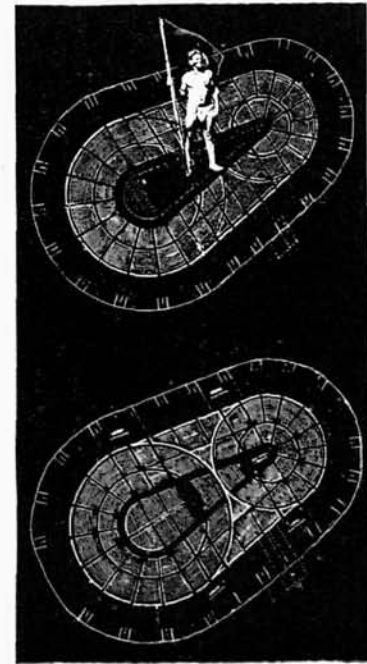
I piętro sali.



13—14. Projekt Nr. 5 brygady SASS, arch.: Pawłow, Aleksandrow, Kuzniecowa. (Z inicjatywy prywatnej).



Rzut i przekrój wielkiej sali. Wysokość kopuły — 85 m. Projekt przewiduje teren, oddalony o kilka kilometrów od Moskwy.

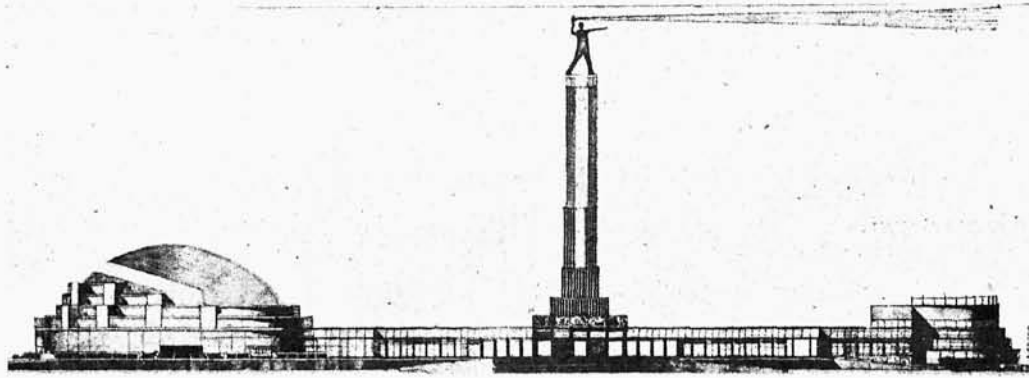


Salę na 16000 ludzi otrzymuje się przez połączenie 2 sal w jedną, zapomocą ścian, podnoszących się do 50 m. wys.

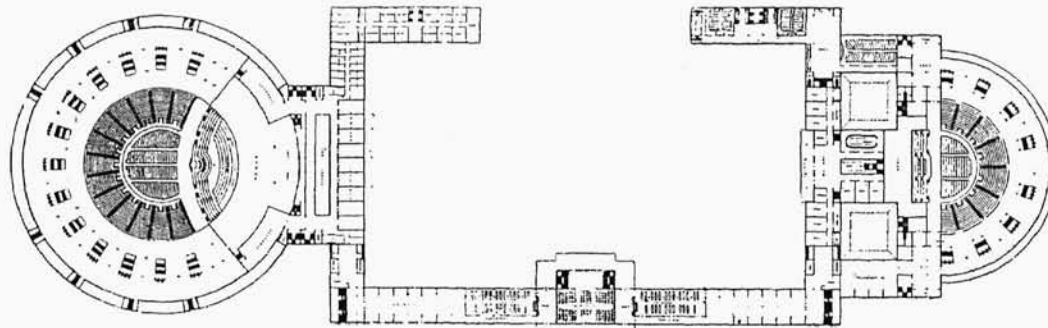
Rzuty sali „połączonej“.

15—16. Projekt Nr. 6 arch. Bronszejna.

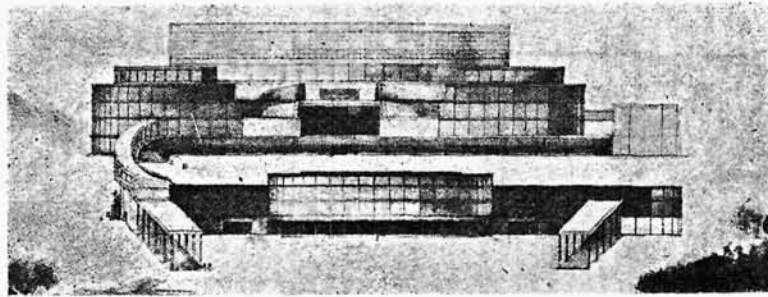
17-18. Projekt Nr. 7 arch. B. Jofana.



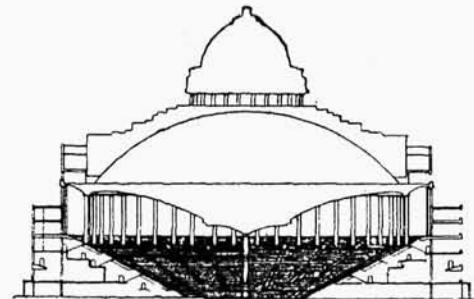
Elewacja od strony rzeki Moskwy.



Rzut II piętra.



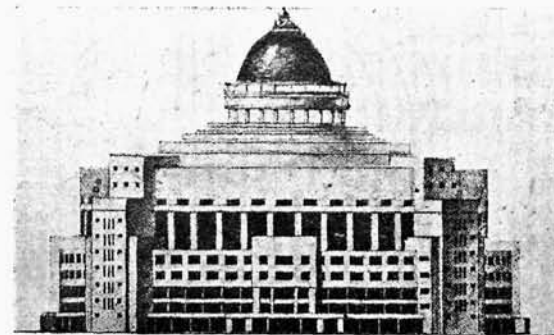
19. Projekt Nr. 8 arch. D. Jofana. Widok perspektywiczny.



Projekt Nr. 7.
 „... Ukształtowanie gmachu wykonane jest w maskaradowo-odświętnym stylu doskonale prosperującego „klasycyzmu” amerykańskiego (styl amerykańskiego mieszcza), wewnątrz dysharmonijnego i fałszywego, charakterystycznego dla zagranicznych banków, hoteli, kantorów i t. p. instytucji kapitalistycznych. Ustawienie ogromnej figury robociznarza, naśladowującej amerykański posąg Wolności, nadaje projektowi pseudo-proletarjacki charakter...”

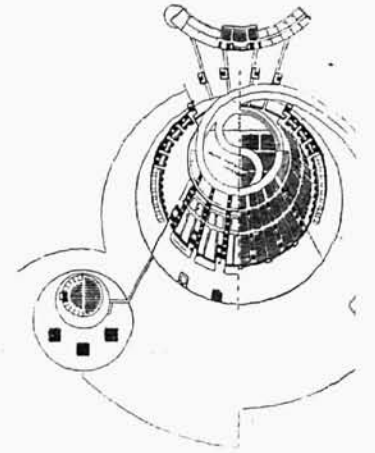
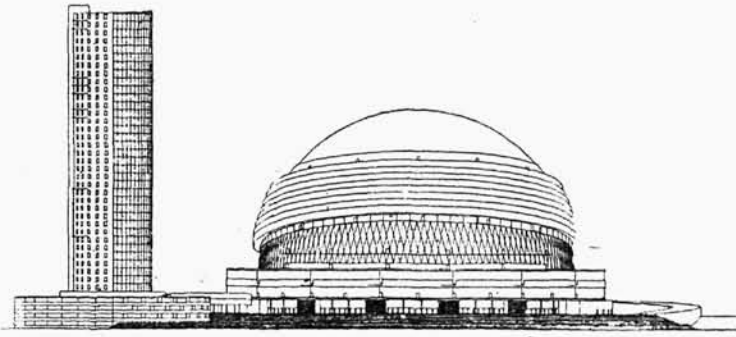
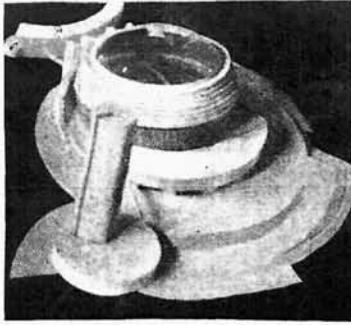
Projekt Nr. 8:
 „... Ukształtowanie architektoniczne jest eklektyczną mieszaniną klasycznych zasad planowania z formami szklanych pawilonów wystawowych i zabawowych pałaców „kryształowych” upadającej architektury kapitalistycznej”....

Projekt Nr. 9:
 „... Wadą projektu jest usiłowanie autora: na miejscu b. świątyni Chrystusa Zbawiciela wznieść taką samą w zasadzie świątynię z jedną złotą kopułą. Projekt służy za dowód, jakim nie powinien być Pałac S., gdyż nie możemy dopuścić, aby przypominał on swoimi kształtami świątynię zburzoną.



Przekrój i elewacja.

20 - 21. Projekt Nr. 9 inż. Krasina i arch. Kucajewa.



22—24. Projekt Nr. 10 arch. Ładowskiego.

Model, elewacja i rzut pięt. Kopała wielkiej sali ze szkła.

Ogólne ukształtowanie — mieszanina elementów architektury świątyni, panteonów i cyrków ze współczesnymi gmachami handlowo-przemysłowymi i biurami...”

Projekt Nr. 10:

„... Ukształtowanie nosi charakter obojętnie abstrakcyjny, schematyczny i właściwie zaznacza jedynie drogi rozwiązania. W ukształtowaniu nie docenia się bezwarunkowej wagi sztuk przestrzennych...”

Projekt Nr. 11:

„... W ogólnej kompozycji i ukształtowaniu gmachu autor zaznaczył prawidłową drogę znalezienia form monumentalnych, ale przedstawione przezeń warjanty nie dają zadowalających rozwiązań. Kładąc podstawę w kształcie gwiazdy pięciopromiennej, autor wznosił na niej gmach pięcioboczno-piramidalny, w charakterze swoim jednak mający coś z pomnika wotywnego. Tego rodzaju ukształtowanie nie może odpowiadać Pałacowi S...”

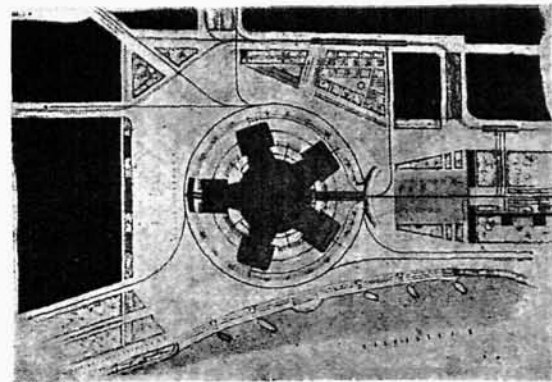
Projekt Nr. 12:

„... Zewnętrzne ukształtowanie nie odpowiada idei Pałacu S. i wywołuje wrażenie nieco zniżonego budynku przemysłowego z ustawionym na nim szkieletem w kształcie bębna, podtrzymującym (?) kształt głośnikowy, który przywodzi na myśl jakąś czapkę wschodnią, lub pokrycie płócienne straganu.

Automatyczne uzyskiwanie form z samych funkcji, bez ich artystycznego opracowania, doprowadza do typowo konstruktywistycznego rozwiązania, ignorującego artystyczny element w architekturze, rozwiązania, które nie ma nic wspólnego z „budowlą monumentalną, wyróżniającą się jak swoją architekturą, tak i swym umiejscowieniem artystycznym w ogólnym wyglądzie architektonicznym Moskwy (z programu konkursowego, § 1)...”

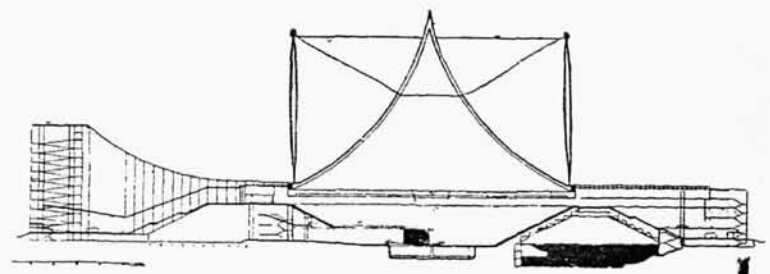
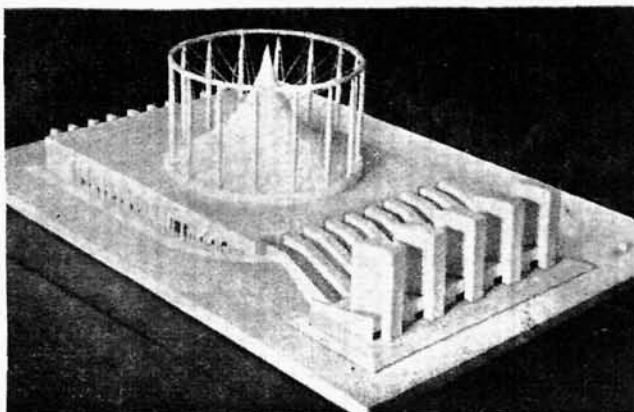
Projekt Nr. 13:

„... Usiłując znaleźć współczesną formę monumentalną Pałacu S., autor wprowadził do kompozycji w wielkiej skali elementy techniczne



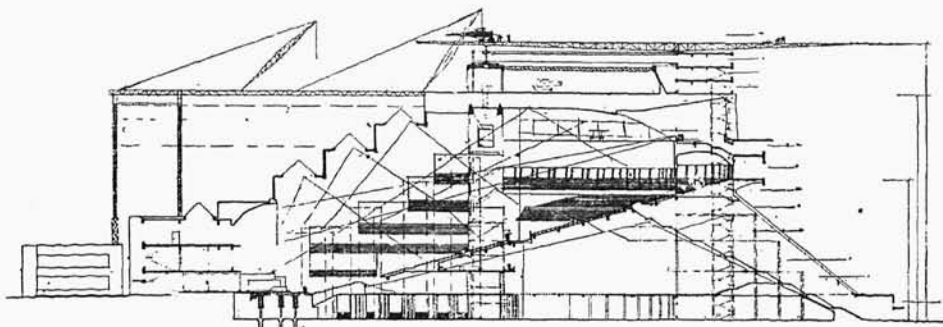
Elewacja i plan sytuacyjny.

25—26. Projekt Nr. 11 arch. Ludwiga.



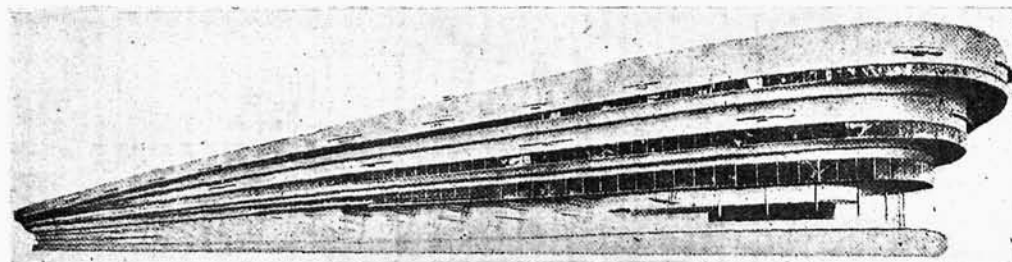
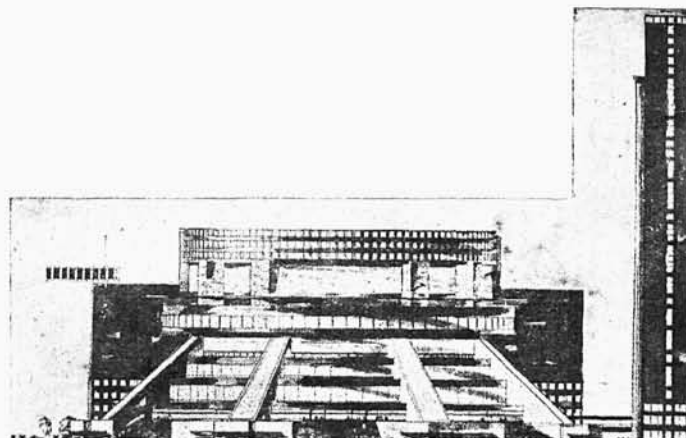
Przekrój wielkiej sali. Strop sali ma u szczytu głośnik i sam odgrywa rolę wielkiego głośnika.

27—28. Projekt Nr. 12 arch. Nikolskiego.

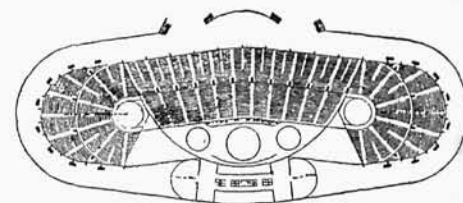


29—30. Projekt Nr. 13 inż. Rozenbluma.

Przekrój i elewacja.



Widok perspektywny.



Rzut piętra.

31—32. Projekt Nr. 14 arch. Fidmana (z pryw. inicjatywy). Projekt przewiduje inny teren.

(lotnisko, dźwigi i t. p.), wieżę (drapacz administracyjny), aerohotel i t. p. Budowle te i utensylja mechaniczne, wprowadzone do ukształtowania Pałacu S. w postaci nieopracowanej, pozostają nadal sobą, nie stając się elementami architektury.

Ogólne ukształtowanie przedstawia mieszaninę elementów klasyki, inżynierji, budownictwa przemysłowego i t. p., nie wiążąc się ze sobą, ani z ideą Pałacu S. Elementy inżynierji i przemysłu nie stają się same przez się symbolami, odzwierciadlającymi budownictwo socjalistyczne.

Cały projekt nosi plakatowy, „przystosowańczy” (wobec współczesności) charakter...”.

Projekt Nr. 14:

„... Autor zgóry sobie założył jak w idei sytuacyjnej, tak i w ukształtowaniu gmachu, chęć nadania mu kształtu aerostatu, co jest metodą antiarchitektoniczną.

Wykorzystanie w architekturze elementów komunikacji powietrznej, wodnej i lądowej, przemysłu i inżynierji, bezustannie rozwijających się i szybko zmieniających swoje formy, wkrótce uczyni tego rodzaju gmach archaicznym i śmiesznym”....

Projekt Nr. 15:

„... Ogólne rozplanowanie rozwiązane jest w duchu pałaców, dworów, uniwersytetów podmiejskich i akademij... Ukształtowanie jest wystarczająco proste, ale nosi użytkowy charakter, właściwy wystawowym gmachom przemysłowym, co nie może być uznane za rozwiązanie, odpowiadające Pałacowi S...”.

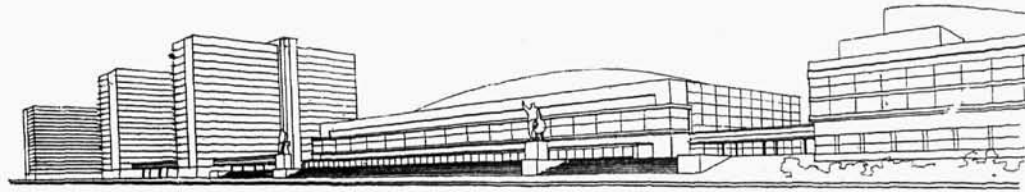
Zkolei Biuletyn przechodzi do wniosków ogólnych:

„Kształt gmachu powinna określać treść wewnętrzna, funkcje (praca) jego pomieszczeń. Jeżeli określenie powyższe jest słuszne i wystarczające dla jakiegokolwiek budyńku użytkowego, to jest ono słuszne, ale nie wystarczające w stosunku do Pałacu Sowietów, gdyż ten powinien być budowlą monumentalną, wybitnym dziełem artystyczno-architektonicznym stolicy Z. S. R. R....

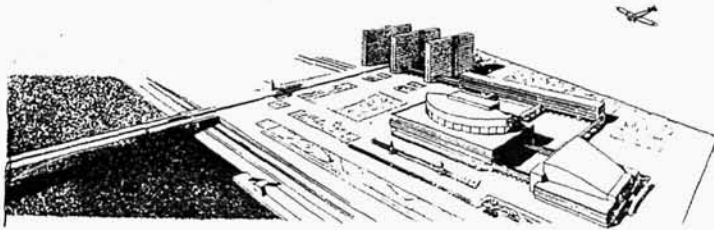
„W danym wypadku do projektowania funkcjonalnego należy wprowadzić czynnik korygujący — artystyczne opracowanie formy. Winny tu być zastosowane wszystkie rodzaje sztuk przestrzennych — architektura (proporcjonalność części), malarstwo (barwa), rzeźba (światło-cień) w związku z techniką światła, sztuką reżyserską i t. d.

„Pod tym względem projekty Pałacu S. wykazują z jednej strony, że są autorzy, którzy nic starego nie zapomnieli i niczego nowego się nie nauczyli, z drugiej zaś — że są autorzy (głównie młodzi), przejęci taką obawą wobec starej, stylistycznej, „upiększającej” sztuki, iż rzucają się w drugą krańcowość — w negację wszelkiej sztuki, w bezpłodny nihilizm, w wynajdywanie za wszelką cenę form „nowych” (wszystko jedno jakich, byle niepodobnych do starych) i, sami tego nie spozstrzegając, wpadają albo w fantastykę abstrakcyjną, albo w bezprzedmiotowy, w sobie zamknięty formalizm.

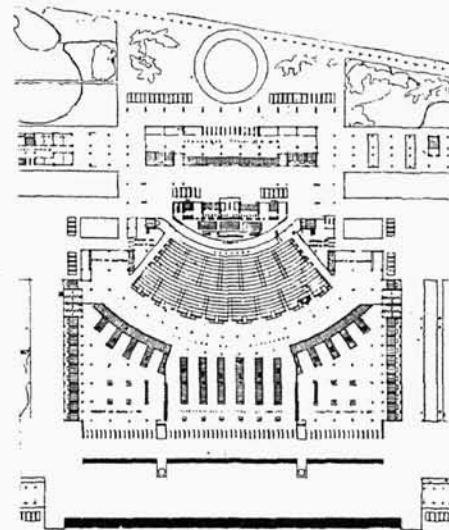
„Prawie we wszystkich projektach, niezależnie od stanowiska ideologicznego ich autorów, nie jest na serio postawione zadanie znalezienia formy architektonicznej logicznej, ściślej, harmonijnie pro-



Perspektywa.



Sytuacja.



Fragment rzutu I piętra (wielka sala).

33—35. Projekt Nr. 15 arch. Szczusiewa. Projekt przewiduje inny teren (na krańcu Moskwy).

porcjonalnej, opartej zarazem na projektowaniu funkcjonalnym. Wydaje się, jakoby architekci odczyli się mieć do czynienia z proporcjami.

„Większość projektów wykazuje jedną z głównych wad architekta—zagubienie skali, wadę, wynikającą z ignorowania stosunku części architektonicznych i mas względem jedyne miernika stałego w architekturze — wzrostu człowieka. Dlatego większość zaprojektowanych gmachów Pałacu S. wywoływałyby w naturze przez swe nierozczłonkowane masy przytłaczające wrażenie ciężkości. „Tym sposobem architekci powtarzają błąd arch. Tona, twórcy zburzonej świątyni, który mechanicznie powiększył małą, pięciokopułową cerkiewkę do olbrzymich rozmiarów katedry”. Niema co, krytyka druzgocząca! I trzeba przyznać, że pod wielu

względami zdradza wielką spostrzegawczość i przenikliwość, popartą zdrowym rozsądkiem. Np. ta uwaga o zagubieniu skali przez architektów, albo o zaniku umiejętności operowania proporcjami! Załączone projekty (z wyjątkiem projektu Szczusiewa) tragicznie potwierdzają słuszność tego sądu: ich przeciętna wysokość wynosi ok. 100 m!

Dodamy wkońcu, że podczas oglądania projektów i wypracowywania tych właśnie orzeczeń i opinii przewodniczący Rady komisarzy ludowych miał powiedzieć: „rząd sowiecki nie wydał przecież dekretu, zakazującego rzymskich kolumn”! Architekci sowieccy mają teraz ciężki orzech do zgryzienia.

Stanisław Woźnicki.

ZE ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ARCHITEKTÓW POLSKICH

Kwartalne Sprawozdawcze Posiedzenie Rady Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich z udziałem delegatów Kół Związkowych w dniu 5 stycznia 1932 roku.

W dniu 5 stycznia 1932 roku odbyło się II Kwartalne Sprawozdawcze Posiedzenie Rady przy licznych udziałem Delegatów Kół Związkowych.

Po przywitaniu obecnych, zwłaszcza po raz pierwszy przybyłych delegatów ze Lwowa, Prezes Z. S. A. P., kol. Paprocki, składa ogólne sprawozdanie z działalności Rady za ubiegły kwartał.

W okresie tym Rada odbyła 13 posiedzeń. Praca Rady dotyczyła głównie następujących spraw:

- 1) Bezrobocia wśród architektów;
- 2) Regulaminu Konkursów Architektonicznych i Urbanistycznych;
- 3) Państwowej Rady Budowlanej;
- 4) Instytutu Naukowych Badań Budowlanych;
- 5) Norm Wynagrodzeń za Prace Architektoniczne;
- 6) Etyki Zawodowej Architektów;
- 7) Budowy gmachu Ligi Narodów w Genewie;
- 8) Spraw sądowych, wynikłych na tle odpowiedzialności architekta za kierownictwo robotami budowlanymi;
- 9) Złego stanu finansowego Związku.

Sprawozdanie Prezesa Z. S. A. P. uzupełnili wyczerpująco poszczególne członkowie Rady w zakresie swych referatów:

Kol. Jankowski — Ustawa Budowlana;
Kol. Majewski — Gmach Ligi Narodów i C. P. I. A.;
Kol. Miller — Regulamin Konkursów, Komisja Etyki Zawodowej;

Kol. Stefanowicz — Rada Budowlana i Instytut Naukowych Badań Budowlanych;

Kol. Szanojca — Sprawy finansowe, Biuro Projektów ZUPU Poradnie Architektoniczne.

Pozatem Kol. Nowakowski, jako Przewodniczący Sądu Z. S. A. P., zreferował ideę Sądu Koleżeńskiego i jego Regulamin.

Po wyczerpaniu sprawozdania Rady złożyli sprawozdania Delegaci Kół Związkowych:

Kol. Siennicki Jerzy — w imieniu Lubelskiego Koła Architektów;
Kol. Andrzejewski — w imieniu Koła Architektów w Poznaniu;
Kol. Nowakowski — w imieniu Sekcji Inżynierów Architektów przy Polskim Tow. Politechnicznym we Lwowie;

Kol. Talko-Portecki — w imieniu Stowarzyszenia Architektów Polskich w Warszawie;

Kol. Jankowski — w imieniu Towarzystwa Urbanistów Polsk.

Dyskusja, która nastąpiła po zakończeniu sprawozdań, dotyczyła głównie następujących spraw: państwowej Rady Budowlanej, Biura Projektów ZUPU, Poradni Architektonicznych, zasad Norm Wynagrodzeń za prace architektoniczne, a zwłaszcza Ustawodawstwa Budowlanego w związku ze sprawami sądowymi, wynikłymi na tle kierownictwa robót.

Związek Stowarzyszeń Architektów Polskich ogłosił następujące Konkursy:

- 1) dla Zakładu Ubezpieczeń Pracowników w Królewskiej Hucie na Sanatorium w Ustroniu;
- 2) w porozumieniu z Instytutem Propagandy Sztuki na urządzenie wnętrz;
- 3) dla miasta Łodzi na rozplanowanie gmachów Instytucji Publicznych na terenach pokolejowych.

Dyrektor Z. S. A. P., Inż. Arch. Stefan Majewski, przyjmuje: poniedziałki, środy, czwartki, piątki w godz. 16—18, ul. Jasna 10 m. 6, tel. 330-60.

RÓŻNE

Nowa faza konkursu na urządzenie wnętrz I. P. S.

Dzięki stanowczej i skutecznej interwencji ze strony Związku Stowarzyszeń Architektów Polskich, konkurs na projekty urządzenia wnętrz, organizowany przez Instytut Propagandy Sztuki, oparty został na podstawach regulaminu konkursowego, przyjętego przez Z. S. A. P.

Przy okazji termin nadsyłania prac przesunięto na dzień 15 marca. Zgodnie z nowym programem, Sąd konkursowy stanowią: arch. Józef Czajkowski, arch. Romuald Miller, arch. Bogdan Pniewski, arch. Czesław Przybylski i Jan Szczepkowski; zastępcy: Edmund Bartłomiejczyk i arch. Stanisław Brukalski. Sekretarzuje — arch. Józef Szanajca.

Nowy program konkursu otrzymać można pod adresem: Instytut Propagandy Sztuki, Sekretariat Konkursu na projekty urządzenia wnętrz, Warszawa, ul. Królewska 13.

Opuszczenie przez inż. A. Próchnickiego państwowej działalności budowlanej.

Z dniem 1 stycznia 1932 r. opuścił stanowisko Głównego Kierownika budowy Korpusu Ochrony Pogranicza, na skutek reorganizacji służby budownictwa na zasadach wojskowych, długoletni działacz w dziedzinie budownictwa państwowego (od 1918 r. bez przerwy) — inż. Aleksander Próchnicki. Organizacyjno-kierownicza działalność jego koncentrowała się na kresach wschodnich: z ramienia rządu kierował pionierską pracą przy odbudowie tej części kraju (138000 budynków), zorganizował Główne Kierownictwo budowy domów dla urzędników w woj. wschodnich, (jego zasady legły następnie w osnowie organizacji Funduszu Kwaterunku Wojskowego); będąc nieskrepowany w tych działaniach, wprowadził naukową organizację do urzędowania, czyli urzędy skomercjonalizowane, doprowadzając tem w rezultacie do najwyższej funkcjonalnej wydajności urzędu, a więc i potaniaenia budowy i niskich kosztów administracyjnych. Należał pozatem do tych, którzy pierwsi walczyli konsekwentnie o zasadę (za cenę szeregu napaści) nie oddawania robót najtańszemu arytmetycznie przedsiębiorcy, ale najkorzystniejszemu dla skarbu.

W miastach województw wchodnich pierwszy przeprowadzał zabudowę dzielnic na zasadach urbanistycznych, wciągając odrazu w zakres swej działalności takich arch. urbanistów, jak Paprocki, Sasaki, Kuncewicz i t. p. Zgodnie z ówczesnym duchem czasu, holdował architekturze o duchu swojskim. Miało to też swe (na kresach) polityczne znaczenie.

W chwili, kiedy stan bezpieczeństwa Polski tego wymagał („płonące kresy” lat 1924—7), zabudował strażnicami i gmachami województw w niezwykle krótkich terminach całą granicą sowiecką i li-ewską na przestrzeni 1400 klm., przyczyniając się tem wybitnie do pacyfikacji kraju.

Ogrom i doświadczenie swej pracy zawarł inż. A. Próchnicki w dziele, pod nazwą: „Sprawozdanie Głównego Kierownika Budowy w oświetleniu naukowej organizacji”. Fragmentami tej pracy mamy nadzieję podzielić się z naszymi czytelnikami.

St. W.

Fr. Mączyński. Po drodze. Ze szkicowników architektonicznych, MCMXXXI, Drukarnia Narodowa w Krakowie.

Najnowsza praca arch. Fr. Mączyńskiego z Krakowa daje nam w obfitym zbiorze wyśmienitych reprodukcji szereg doskonałych szkiców i notatek architektonicznych, zebranych w czasie licznych wycieczek po Europie w latach 1900—1930.

Mączyński jeszcze raz dał się poznać jako niezwykle utalentowany rysownik architektury, który chwilami przypomina nam swą trafnością kreski ołówka czy kredki Noakowskiego.

Mączyński jako fachowiec rozumie architekturę, jako artysta potrafi zanotować jej istotę, a więc zarówno ogólną impresję, jak i detal.

Rysunki i krótkie wrażenia obejmują całą niemal Europę: Francję, Hiszpanję, Włochy, Niemcy i Polskę. Ponadto książka zawiera interesującą korespondencję autora ze St. Witkiewiczem o stylu zakopiańskim.

SPROSTOWANIE

W Nr. 11—1930 r. nie zamieściliśmy w wykazie firm biorących udział w budowie „Instytutu Wychowania Fizycznego” na Białanach — Firmę „PŁACHECKI i PIEKUTOWSKI” S. A. Tow. Przem.-Budowl. (w Warszawie), która wyk. budowę: 1) auli, 2) laboratorium, 3) sal wykładowych, 4) dużej sali gimnastycznej, 5) dolną część pływalni i 6) hall—ogółem: 30.000 m².